



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LX NR 49

WARSZAWA, 4 GRUDNIA 1977 R.

CENA 2 ZŁ



Trudno tu o gotowe wzory i niezawodne recepty przekształcania chłopca wiejskiego spod Białegostoku czy Kielc w górnika i to nie tylko z wykształcenia, lecz także z zamiłowania. Ale jedno jest pewne: bardzo wiele zależy od postawy i pracy nauczyciela i wychowawcy, od jego osobistego zaangażowania.

Wychowawczej roli szkół górniczych poświęcamy artykuł na stronie 6-7, pt. „Górnika — zawód bardzo męski”.

Na zdjęciu Zespół Pieśni i Tańca „Zależ” przy Zasadniczej Szkole Górniczej kopalni „Gottwald” w Katowicach.

Wśród węzłowych problemów całego systemu edukacji narodowej, rozpatrywanych na Ogólnopolskim Kongresie Pedagogicznym Nauczycieli, do najważniejszych należały niewątpliwie sprawy kształcenia zawodowego.

Już w przemówieniu powitalnym, wygłoszonym do uczestników kongresu, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz podkreślił wagę kształcenia zawodowego młodzieży dla całego systemu oświaty i wychowania, a przede wszystkim dla gospodarki i kultury narodowej.

„Pragnę w tym miejscu podkreślić szczególnie wielki wkład szkolnictwa zawodowego w przygotowaniu kadr dla kraju i jego piękny dotychczasowy dorobek. Pragnę jednocześnie wyrazić przekonanie, że poszukując nowych rozwiązań, nie tylko nie uронimy nic z tego, co dotychczas osiągnęliśmy w kształceniu zawodowym, ale podejmujemy rozwiązania, które uczynią je jeszcze bardziej nowoczesnym, głęboko powiązanym z gospodarką i kulturą narodową” — mówił premier.

Również w referacie programowym ministra oświaty i wychowania — Jerzego Kuberskiego zajęło wiele miejsca omówienie projektów reformy szkolnictwa zawodowego, a prezes ZG ZNP — Bolesław Grześ przedstawił udział Związku w pracach nad przygotowaniem koncepcji reformy tego działu szkolnictwa i zadeklarował włączenie ogniw ZNP do dalszych prac nad ustaleniem ostatecznych rozwiązań. Publikowaliśmy w naszym piśmie treść przemówienia prezesa Rady Ministrów, jak również referatów ministra oświaty i wychowania oraz prezesa ZG ZNP.

Nad sprawami kształcenia zawodowego w reformowanym systemie edukacji narodowej obra-

Uwznowszeczniamy dorobek Kongresu Pedagogicznego

KONCEPCJA KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

plusy i znaki zapytania

dowane w specjalnej sekcji. Tam też toczyła się merytoryczna dyskusja. Pragniemy zapoznać czytelników z zasadniczą treścią obrad sekcji, której pracą kierował prof. Michał Godlewski.

W czasie obrad wygłoszone zostały trzy podstawowe referaty: prof. Tadeusz Nowacki, dyrektor Instytutu Kształcenia Zawodowego, przedstawił całość koncepcji reformy szkolnictwa zawodowego; kurator oświaty i wychowania w Katowicach, Tadeusz Palys, omówił doświadczenia i wyniki prac w tym województwie w zakresie modernizacji szkolnictwa zawodowego; dyrektor Technikum Mechaniczno-Energetycznego w Szczecinie, Stanisław Stachulek, obrazował, na przykładzie swojej szkoły, główne problemy organizacyjne, dydaktyczne i wychowawcze związane z przygotowaniem kadr.

Prace nad reformowaniem szkolnictwa zawodowego dla lepszego dostosowania go do potrzeb naszej gospodarki prowadzone są już — jak stwierdził prof. T. No-

wacki — od kilku lat. Obejmują one modernizację nomenklatury systemu zawodów szkolnych i charakterystyk zawodowych oraz planów nauczania. Wprowadza się do szkół kształcenie szerokoprofilowe, umożliwiające bardziej elastyczne dostosowanie liczby kształconych kadr do potrzeb gospodarki oraz właściwe wykorzystanie przygotowania zawodowego absolwentów.

Tworzy się zespoły szkół zawodowych, które mają znacznie lepsze niż małe, słabo wyposażone placówki, warunki do przygotowania zawodowego uczniów. Tworzy się nowe typy szkół, np. licea zawodowe.

Do najważniejszych postanowień w sprawie kierowania procesami kształcenia zawodowego młodzieży należy decyzja rządu o ujednoliceniu nadzoru pedagogicznego nad szkolnictwem zawodowym.

ZAŁOŻENIA SYSTEMU

Projekt systemu kształcenia zawodowego omówił prof. Tadeusz Nowacki. Projekt ten zakłada o-

parcie procesu kształcenia zawodowego i wychowania na założeniach organizacyjno-programowych powszechnej dziesięcioletniej szkoły średniej.

W proponowanej koncepcji zostały ujęte cztery główne czynniki przyszłego systemu kształcenia zawodowego. Pierwszym jest przygotowanie politechniczne uczniów przyszłej dziesięcioletniej szkoły średniej; drugim — kształcenie zawodowe oparte na podbudowie VII i VIII klasy powszechnej szkoły średniej; trzecim — kształcenie zawodowe absolwentów dziesięcioletniej i czwartym — doskonalenie zawodowe w toku pracy zawodowej.

W proponowanym systemie kształcenia zawodowego przewiduje się zróżnicowany okres przygotowania zawodowego w formach szkolnych, a w szczególności:

a) 0,5—2,5-letni okres — w studiach zawodowych na podbudowie programowej powszechnej szkoły średniej;

b) 2—3-letni okres — w szkołach zawodowych organizowa-

nych na podbudowie programowej co najmniej VII klasy powszechnej szkoły średniej;

c) 3—7-letni okres — w szkołach artystycznych na podbudowie odpowiedniej klasy powszechnej szkoły średniej.

Okres kształcenia będzie zależał od specyfiki zawodu. Podstawową drogą zdobywania kwalifikacji zawodowych w projektowanym systemie jest kształcenie na podbudowie programowej powszechnej szkoły średniej.

Kształcenie na tej podbudowie trwać będzie — w zawodach wymagających opanowania złożonych umiejętności lub szerokich podstaw teoretycznych — od 1,5 do 2,5 roku. Dotyczy to większości zawodów technicznych o szerokim profilu zarówno w przemyśle, jak i w usługach.

Natomiast w zawodach o mniej skomplikowanej technice wytwarzania — od 0,5 do 1,5 roku.

Kształcenie zawodowe na niższej niż powszechna szkoła średnia podbudowie programowej jest uwarunkowane potrzebami gospodarki narodowej, predyspozycjami, bądź odchyleniami i zaburzeniami rozwojowymi uczniów, jak również swoistością niektórych zawodów, wymagających opanowywania w dłuższym okresie umiejętności zawodowych, na przykład zawody artystyczne.

W projektowanym systemie kształcenia zawodowego przewiduje się możliwość zdobywania w każdym zawodzie coraz wyższych kwalifikacji, stwierdzonych formalnie przez nadanie pracownikowi odpowiedniego tytułu.

Przewiduje się tytuły kwalifikacyjne związane z bezpośrednim wykonywaniem zawodu, jak na przykład monter, rolnik, betoniarz-zbrojarz oraz związane ze średnim nadzorem, jak na przykład technik mechanik, technik budowlany, agrotechnik itp.

(Dokończenie na str. 4—5)

PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

28 listopada bieżącego roku odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZNP z następującym porządkiem obrad:

- sprawy organizacyjne;
- udział ZNP w pracach nad koncepcją kształcenia zawodowego.

W posiedzeniu wzięli udział: kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, prof. Jarema Maciszewski oraz sekretarz CRZZ dr Stanisław Lewandowski.

W pierwszym punkcie obrad zabrał głos sekretarz CRZZ, Stanisław Lewandowski, który w imieniu Centralnej Rady — w uzgodnieniu z Wydziałem Nauki i Oświaty oraz innymi wydziałami KC PZPR — zarekomendował plenum ZG ZNP na członka plenum, członka Prezydium oraz wiceprezesa ZG ZNP, kol. doc. Czesława Banacha.

Wniosek swój uzasadnił koniecznością rozszerzenia i pogłębienia udziału ZNP w całokształcie działań związanych z pracami

nad ostateczną koncepcją reformy systemu edukacji narodowej. ZNP powinien pełnić w tym zakresie rolę wiodącą w całym ruchu zawodowym.

Włączenie do składu sekretariatu ZG ZNP — jako urzędującego wiceprezesa — kol. doc. Czesława Banacha, długoletniego i doświadczonego działacza partyjnego i oświatowego przyczyniłoby się do pełniejszego zrealizowania zadań postawionych przed całą organizacją nauczycielską.

Prezes ZG ZNP, kol. dr Bolesław Grześ poparł — w imieniu Prezydium ZG ZNP — wniosek sekretarza CRZZ i poddał go pod głosowanie.

Kol. doc. Czesław Banach został jednomyślnie wybrany członkiem plenum Prezydium i wiceprezesem ZG ZNP.

Materiały dotyczące udziału ZNP w pracach nad koncepcją kształcenia zawodowego opublikujemy w następnym numerze.



CZESŁAW BANACH

Urodził się 13 marca 1931 roku w Wojsławicach, województwo kieleckie, w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie w 1953 roku — zatrudniony został jako asystent.

W latach 1954—1956 pełnił funkcję kierownika Wydziału Studenckiego w Zarządzie Wojewódzkim ZNP w Krakowie. Od 1956 do 1958 roku pracuje etatowo w WSP. W czasie kolejnych czterech lat, od 1958 do 1962 roku, pracuje w Krakowskim Komitecie Miejskim i Wojewódzkim PZPR (sprawy oświaty i szkolnictwa wyższego), a od 1962 do 1963 roku jest wykładowcą ekonomii politycznej w WSP.

Przez osiem lat (1963—1971) piastuje stanowisko kuratora Okręgu Szkolnego dla województwa i m. Krakowa. W 1971 roku obronił pracę doktorską z pedagogiki i został powołany na stanowisko kierownika Wydziału Kultury, Nauki i Oświaty KW PZPR w Krakowie. Przez cały okres pracy w kuratorium i w partii prowadził zajęcia zleczone w WSP.

W sierpniu 1972 roku powołany został na stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR. Od 1975 roku zatrudniony był także na pół etatu jako docent w Instytucie Pe-

dagogiki Uniwersytetu Warszawskiego.

Kol. Czesław Banach jest członkiem PZPR od 1952 roku. Pełnił wiele funkcji partyjnych, w tym przez osiem lat był członkiem KW PZPR. Od 1953 roku jest członkiem ZNP. Był członkiem Zarządu Okręgu, delegatem na Krajowy Zjazd ZNP i Kongres CRZZ w 1968 roku.

Jest autorem wielu artykułów i publikacji zamieszczanych w prasie pedagogicznej, partyjnej i związkowej.

Odniesiony został: Srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką im. Janka Kraskiego oraz wieloma innymi odznaczeniami organizacji młodzieżowych i społecznych.

29 listopada br. kol. Czesław Banach udekorowany został Tytułem Honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”, przyznany przez Radę Państwa.

Aktu dekoracji dokonał sekretarz KC PZPR — Andrzej Werblan podczas uroczystości związanej z odejściem Czesława Banacha z pracy w Wydziale Nauki i Oświaty KC PZPR.



23 listopada bieżącego roku odbyło się posiedzenie Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych — z udziałem przewodniczących zarządów głównych związków zawodowych. Zebrani wysłuchali informacji o związkowej działalności międzynarodowej; przyjęto również plan współpracy międzynarodowej polskich związków zawodowych. Zebrani roku. Dokonano oceny działalności zakładowych i terenowych Komisji Rozjemczych, a także wysłuchano informacji o realizacji zadań wynikających z IV plenum CRZZ w sprawie zwiększenia efektywności działania na

rzecz poprawy warunków pracy i likwidacji zagrożeń zawodowych. Szczególnie aktywnym działaczom ruchu zawodowego wręczono odznaki „Zasłużony dla Ochrony Pracy”.

W obradach uczestniczył członek Prezydium CRZZ, prezes Zarządu Głównego ZNP, kol. Bolesław Grześ.

W III Krajowym Zjeździe Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, który obradował 21 i 22 listopada bieżącego roku w gmachu Zarządu Głównego ZNP w Warszawie uczestniczył prezes ZG ZNP, kol. Bolesław Grześ. W przemówieniu wygłoszonym na zjeździe zaakcentował on trwałe i różnorodne więzi łączące Związek Nauczycielstwa Polskiego z ruchem laickim w Polsce.

Z okazji odznaczenia TKKS Orderem Sztandaru Pracy I klasy — prezes ZG ZNP złożył towarzystwu najlepsze życzenia i przekazał wyrazy uznania, w imieniu społeczności nauczycielskiej, członków ZNP.

16 listopada br. odbyło się w

Zarządzie Głównym ZNP — z udziałem przedstawicieli KD PZPR Warszawa-Sródmieście, tow. Kazimierza Kaweckiego — wspólne zebranie podstawowych organizacji partyjnych: Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Warszawie oraz Zarządu Głównego ZNP.

Na zebraniu przedyskutowano — w oparciu o referat wygłoszony przez członka egzekutywy POP przy ZG ZNP, red. Kazimierza Wojciechowskiego — problemy edukacji kadr nauczycielskich w świetle uchwały Ogólnopolskiego Kongresu Pedagogicznego Nauczycieli.

Na delegata na konferencję dzielnicową PZPR Warszawa-Sródmieście wybrany został tow. Stanisław Grześniak, I sekretarz POP przy ZG ZNP.

Zebranie prowadziła tow. Teresa Duchowska, I sekretarz POP przy IKNiBO.

19 listopada bieżącego roku nauczyciele — członkowie Gminnej Rady Zakładowej ZNP w Braniewie odbyli w Warszawie

konferencję teoretyczno-pedagogiczną na temat „Dorobek i perspektywy rozwoju radzieckiego systemu oświatowo-wychowawczego”. Referentem tematu był kol. Maciej Świątek z Uniwersytetu Warszawskiego. W konferencji uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR oraz kierownik Oddziału ZG ZNP w Elblągu.

Przed rozpoczęciem konferencji spotkał się z jej uczestnikami prezes Zarządu Głównego ZNP, kol. Bolesław Grześ. Poinformował on przybyłych o głównych problemach, wokół których koncentruje swą działalność Zarząd Główny ZNP.

W IV kwartale bieżącego roku obradowało w Zarządzie Głównym ZNP Prezydium Zarządu Sekcji Nauki ZNP. Omówiono projekt planu pracy Zarządu Sekcji na rok 1978, przedstawiono również obszernie informacje o pracy poszczególnych zespołów i komisji roboczych Sekcji Nauki ZNP. Posiedzenie prowadził kol. doc. dr Wiesław Jasłobędzki,

przewodniczący Zarządu Sekcji Nauki ZNP.

Oddział ZG ZNP i Filia OUPIS w Łodzi zorganizowały 17 listopada bieżącego roku kolejne spotkanie prezesów rad zakładowych ZNP i instruktorów urlopowanych do pracy z radami zakładowymi. Obecna na spotkaniu sekretarz Aniela Biernacka omówiła rolę i miejsce ZNP w systemie oświatowym. W dyskusji zwracano uwagę na sprawy wypoczynku nauczycieli, prawidłowego funkcjonowania Hotelu ZNP w Warszawie, rozwoju turystyki zagranicznej, a także na inne problemy pracy związkowej, które wymagają dalszego usprawniania.

W ubiegłym miesiącu w Zarządzie Głównym ZNP odbyło się posiedzenie plenarne Komisji Pracowników Studiów Języków Obcych Zarządu Sekcji Nauki ZNP. Omówiono, przedyskutowano i zatwierdzono założenia programowe planowanego na styczeń przyszłego roku sympozjum metodycznego dla lektorów na temat: „Języki obce w służbie nauki i techniki”. Przedyskutowano i zatwierdzono także plany pracy komisji na 1978 rok.



Na zaproszenie ministra nauki i badań Federalnej Republiki Austrii — dr Herty Frinberg przebywał w Austrii — w dniach od 7 do 10 listopada br. minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. Sylwester Kaliski. Zasadniczym celem wizyty było omówienie spraw związanych z dalszym rozwojem współpracy naukowej i technicznej pomiędzy PRL i Austrią oraz zapoznanie się z systemem organizacji badań naukowych i strukturą austriackiego szkolnictwa wyższego.

Współpraca z Austrią obejmuje zarówno badania podstawowe (prowadzone głównie przez Akademię Nauk obydwu krajów), jak również problemy naukowe i techniczne powiązane ściśle z kooperacją gospodarczą i przemysłową, m. in. w zakresie górnictwa, hutnictwa, chemii i leśnictwa. W ostatnim okresie programy bezpośredniej współpracy uzgodniło szereg polskich i austriackich uczelni.

Prowadzone w trakcie wizyty spotkania i rozmowy służyły uzgodnieniu głównych kierunków programu wieloletniej współpracy w zakresie nauki i techniki, z uwzględnieniem takich dziedzin jak: energetyka, rolnictwo, nowe technologie budowlane. Ustalono, w wyniku rozmów, zwiększenie — prowadzonej w oparciu o umowę o współpracy kulturalnej i naukowej — wymiany stypendialnej między PRL i Austrią, umożliwi wspólne prowadzenie prac badawczych oraz rozszerzenie zakresu kształcenia specjalistów

placówek naukowo-badawczych i uczelni.

W trakcie wizyty minister S. Kaliski odwiedził współpracujące z polskimi uczelniami — politechniki w Grazu, Leoben i Wiedniu oraz Centrum Badawcze w Grazu i Federalny Instytut Badawczy i Doświadczalny „Arsenal” w Wiedniu.

W ramach szeregu imprez — jakie odbyły się w RFN pod wspólną nazwą „Dni Nauki i Kultury Polskiej” w dniach od 24 do 28 października — zorganizowane zostały w Kolonii „Dni Nauki Polskiej”. W uroczystym otwarciu „Dni Nauki” w Uniwersytecie w Kolonii wzięła udział delegacja polska (w skład której wchodziło 14 pracowników naukowych z różnych ośrodków akademickich), pod przewodnictwem wiceministra NSZWiT — prof. J. Górskiego, ambasador PRL w Republice Federalnej Niemiec — W. Piątkowski oraz nadburmistrz miasta Kolonii,

władze miejscowego uniwersytetu i około 150 zaproszonych osób.

Wiceminister J. Górski wygłosił inauguracyjny wykład nt. problemów rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce.

Większość prowadzonych przez polskich uczonych — w ramach „Dni Nauki” — seminariów i wykładów dotyczyła problemów z zakresu nauk społecznych i humanistycznych takich jak: pedagogika, prawo, polityka społeczna, literaturoznawstwo. Przy tym sposób ujmowania wszystkich tematów charakteryzowało ściśle wiązanie poruszanych kwestii ze współczesnością, akcentowanie postępowych wartości humanistycznych i społecznych oraz uwypuklenie stosowanej w Polsce metodologii badań naukowych.

Poza przewidzianymi programem „Dni” seminariami i wykładami, naukowcy polscy wzięli udział w szeregu spotkaniach dyskusyjnych — ze studentami i pracownikami naukowymi Uniwersytetu w Kolonii — poświęconych zagadnieniom z zakresu dyscyplin naukowych, które uprawiają. Uczestniczący w spotkaniach z polskimi naukowcami podkreślali wysoki poziom naukowy ich wystąpień, dobrą orientację w światowych tendencjach rozwoju danej dyscypliny oraz interesujący sposób ujmowania zagadnień.

Dwu polskich naukowców — prof. H. Szczegółka oraz doc. M. Arszwiński przyjęło zaproszenie do odbycia dodatkowych wykładów z zakresu pedagogiki oraz ochrony zabytków w Swabisch-Hall.

„Dni Nauki Polskiej” w Kolonii, poza korzyściami płynącymi z szerokiej i rzeczowej wymiany poglądów i doświadczeń naukowych, stanowiły również ważny element w pozytywnym oddziaływaniu na opinię społeczną w RFN.

W STULECIE URODZIN HENRYKA ROWIDA

12 listopada bieżącego roku minęła setna rocznica urodzin autora „Szkoły twórczej”, wybitnego pedagoga, psychologa, działacza oświatowego — Henryka Rowida.

Absolwent Seminarium Nauczelskiego w Krakowie, następnie Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie też uzyskał stopień doktora nauk filozoficznych, autor wielu artykułów i prac książkowych, z których największy rozgłos zdobyły, wspomniana wyżej „Szkoła twórcza” (1926), „Psychologia pedagogiczna” (1938) oraz wydane w roku 1946 (po śmierci autora w obo-

we zagłady w Brzezynie) „Podstawy i zasady wychowania”. Był inicjatorem założenia i pierwszym redaktorem znanego powszechnie czasopisma związkowego „Ruch Pedagogiczny”, wieloletnim redaktorem innego z popularnych czasopism, a mianowicie „Chowan-ny”.

W przededniu istotnych przemian naszego szkolnictwa, kiedy to tak wiele uwagi przykładamy do podnoszenia poziomu przygotowania zawodowego nauczycieli, warto podkreślić ogromne zasługi H. Rowida na tym właśnie polu działania. Był niestrudżonym orędownikiem i motorem akcji organizacyjnej w zakresie kształcenia i dokształcania nauczycieli. Całokształt starań organizacyjnych i publikacji tej sprawie poświęconych nosił znamie-

na swego rodzaju systemu kształcenia nauczycieli w Polsce.

Czytając „Szkołę twórczą” (Wyd. „Książka i Wiedza” 1958), nie można oprzeć się słusznosci słów Bogdana Suchodolskiego, który we wstępie do niej pisał, iż „(...) książkę Rowida czytać trzeba nie jako poradnik działania pedagogicznego, lecz jako inspirację dla rozwiązań nowych i zgodnych z potrzebami czasu”. W rzeczy samej, już określenie idei, której służyć miało wychowanie w szkole Rowidowskiej, najlepiej inspiruje. Rowid rozumiał doskonale, iż szkoła musi iść z postępem czasu, musi ją przetrwać wszystko to, co nowe i lepsze. Jakże współcześnie brzmią słowa: „Chcąc zachować żywotność i utrzymać harmonię z duchem epoki, musi szkoła, jako jedna z

najważniejszych komórek organizmu społecznego, uświadomić sobie nowe objawy życia, wchłonić idee nurtujące w nowoczesnym społeczeństwie i odpowiednio je zastosować w pracy wychowawczej — w celu stworzenia doskonałego typu człowieka — człowieka przygotowanego do współdziałania w zbiorowym życiu społeczeństwa”.

Widział szkołę głęboko osadzoną w jej środowisku, wychowanie szkolne i rodzinne w ścisłym i wzajemnym powiązaniu, potrzeba ucznia — na pierwszym miejscu, przed „potrzebami” programu szkolnego.

Wychowanie, w myśli postulatów H. Rowida, powinno stwarzać sytuację, warunki, w których dziecko (uczeń, wychowanek) sa-

modzielnie uaktywnia się w działaniu. Działanie to może przybierać różne formy i postacie. Wyzwałać powinno energię dziecka w sposób naturalny, nieskrępowany i twórczy.

Wsparta nieco na inspiracjach deweyowskich, na głośnym ruchu „szkoły pracy”, koncepcja szkoły Rowidowskiej była koncepcją samodzielną i nowoczesną, opartą na solidnej podbudowie psychologicznej znajomości eksplozującej osobowości dziecka.

W okresie kiedy przypominamy osiągnięcia Spasowskiego, Korczaka, Jęzowskiego i innych pedagogów, przypomnijmy również postać Henryka Rowida.

EDZISŁAW ZDEBSKI
Katowice

Z udziałem 400 delegatów z całego kraju i 300 zaproszonych gości obradował w Warszawie, 21 i 22 listopada bieżącego roku III Krajowy Zjazd Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej.

Za wybitne zasługi w dziedzinie umacniania patriotyzmu i humanizmu, za osiągnięcia w pracy oświatowej i wychowawczej, uczestnicząc w obradach zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Jerzy Łukaszewicz — udekorował sztandar towarzystwa, przyznany przez Radę Państwa, Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

Towarzystwo otrzymało również na Zjeździe Medal Komisji Edukacji Narodowej; to najwyższe odznaczenie oświatowe wręczył Prezydium Zjazdu pierwszy zastępca ministra oświaty i wychowania, prof. Jerzy Wołczyk. TKKS uznane też zostało za towarzystwo wyższej użyteczności.

Było to poważne wydarzenie nie tylko w naszym ruchu laickim, lecz i w całym życiu społecznym. Był to przecież zjazd organizacji odgrywającej istotną rolę w kształtowaniu socjalistycznej kultury, w walce o człowieka wolnego, światłego i aktywnego intelektualnie, w popularyzowaniu polityki wyznawianej partii i państwa, w upowszechnianiu świeckiego modelu życia.

Właśnie na III Krajowym Zjeździe — który miał zarazem charakter odświętny i roboczy i w którym uczestniczyli członkowie kierownictw kilku wydziałów KC PZPR, przedstawiciele kierownictw stronnictw politycznych, a także licznych instytucji i organizacji społecznych, współdziałających z TKKS — towarzystwo dokonało oceny dotychczasowej działalności oraz wytyczyło najważniejsze zadania na najbliższą przyszłość.

Nim jednak przedstawimy owe zadania — zaprezentujmy przynajmniej niektóre, te bardziej wymierne, osiągnięcia TKKS oraz przypomnijmy główne kierunki działania towarzystwa.

Najpierw zatem wymowne liczby: ponad cztery tys. Uniwersytetów Powszechnych dla Rodziców, liczne Studia Wiedzy o Małżeństwie i Rodzinie, cztery i pół tysiąca Kół Młodych Racionalistów lub Uniwersytetów Młodych Racionalistów, pięć Podyplomowych Studiów Etyczno-Swiatopoglądowo-Religioznawczych, liczne Studia Światopoglądowo-Religioznawcze, pięć i pół tysiąca lektorów społecznych, ponad sto tysięcy działaczy towarzystwa, prowadzących aktywną działalność kulturalno-oświatową i wychowawczą...

Ale przecież nie liczby są tu najważniejsze. Sprawą najistotniejszą jest jakość pracy, to czemu, jakim procesom społecznym owe różnorodne formy pracy służą, jakie zadania spełniają. Przypomnijmy więc główne kierunki działania TKKS.

Pierwszym z nich jest pogłębianie demokratycznej, laickiej kultury współżycia i współpracy ludzi o odmiennych poglądach na świat. „Uważamy — pisał na łamach „Trybuny Ludu”, w przededniu Zjazdu TKKS, prezes tego towarzystwa, prof. Tadeusz Jaroszewski (który wygłosił na zjeździe referat programowo-sprawozdawczy) — że zasadnicze często różnice w poglądach rodaków na sprawy pojmowania świata i losu ludzkiego nie powinny im przeszkadzać w zgodnym współżyciu i współpracy w realizacji społeczno-gospodarczych celów Frontu Jedności Narodu, w działalności na rzecz rozwoju naszej ojczyzny oraz pokojowego i postępowego rozwoju całej ludzkości”.

Na ten właśnie kierunek pracy TKKS — na potrzebę dalszego umacniania moralno-politycznej jedności naszego narodu, upowszechnianie tradycji tolerancji, która ma w naszym kraju tak piękną kartę, na dalsze działania na rzecz kształtowania demokratycznej formy dialogu, współżycia i współpracy obywateli o różnych poglądach na świat — zwrócił szczególną uwagę w swym wystąpieniu na III Zjeździe TKKS, zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Jerzy Łukaszewicz.

Krzewienie światopoglądu marksistowskiego, poszerzanie horyzontów intelektualnych, upowszechnianie w naszym kraju naukowej wiedzy o wszechświecie, społeczeństwie i życiu ludzkim, pomoc w znajdowaniu odpowiedzi na pytania: jak żyć, jak żyć godnie, za pożytkiem dla siebie i innych? — obo kolejna sfera działalności towarzystwa.

Następna — to kształtowanie świeckiej socjalistycznej etyki i moralności, współdziałanie z innymi organizacjami w zakresie kształtowania nowego typu socjalistycznych stosunków międzyludzkich, opartych na zasadach sprawiedliwości, równości, koleżeńskej współpracy, poszanowania godności współpartnerów.

organizacją związkową, mówiono na zjeździe bardzo wiele. Temu właśnie problemowi poświęcił szczególnie dużo uwagi w swym wystąpieniu prezes ZG ZNP, Bolesław Grześ. Oto fragment z jego przemówienia:

„Radzi jesteśmy, że gościmy w naszej siedzibie (Zjazd TKKS odbywał się w gmachu ZG ZNP) przedstawicieli organizacji, z którą Związek nasz łączy dawne, trwałe i różnorakie więzi. Datują się one od zarania ruchu laickiego w Polsce, który wyłonił się i rozpoczął zorganizowaną działalność

szkoły świeckiej znalazła szerokie poparcie i gorących orędowników w środowisku nauczycielskim”.

Owa, ukształtowana przez dziesięciolecia, wspólnota celów i dążeń TKKS i ZNP, konsolidacja wspólnych poczynań i wysiłków — nabiera szczególnej wagi właśnie teraz, gdy stoimy u progu reformy oświatowej, której celem jest lepsze i pełniejsze sprostanie wymogom naszych czasów, kształcenie i wychowywanie ludzi światłych, o szerokich horyzontach umysłowych, wysokim poziomie kultury, racjonalistycznym, naukowym światopoglądzie.

„Jestem przekonany — mówił dalej w zjazdowym wystąpieniu prezes Bolesław Grześ — że instancje i ogniwa towarzystwa nadal uwzględniać będą w programie swej działalności wszechstronną i szeroko pojętą pomoc szkole i nauczycielom. Jestem głęboko przeświadczony, że będzie to dobrze służyć realizacji naszych wspólnych zadań. Wykorzystując różne możliwości społecznego działania, Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej może wiele zrobić dla ugruntowania autorytetu szkoły i nauczyciela, tworzenia tak potrzebnego klimatu społecznej akceptacji i poparcia dla koncepcji reformy i działalności szkoły”.

Zadania TKKS związane z reformą szkolnictwa, wspólnota zadań realizowanych przez szkołę i nauczycieli oraz towarzystwo — powracały bardzo często w wypowiedziach zjazdowych. Tej właśnie kwestii poświęcił też swoje wystąpienie, przemawiający w imieniu resortu oświaty i wychowania, pierwszy zastępca ministra oświaty i wychowania, prof. Jerzy Wołczyk, który stwierdził między innymi, iż w związku z reformą szkolną, z urzeczywistnianiem jej podstawowych celów, rola TKKS — jako szczególnie ważnego sojusznika szkoły i nauczyciela — będzie rosła.

Będą przede wszystkim wzbogacane różnorodne formy i metody pracy TKKS służące systematycznemu dokształcaniu nauczycieli i kandydatów do tego zawodu — zwłaszcza w dziedzinie treści światopoglądowych i etycznych. Mówiono o tym szeroko również podczas dyskusji w Zespole do Spraw Pracy wśród Nauczycieli, któremu przewodniczył prof. Stanisław Krawciewicz.

Dużo uwagi poświęcił także zjazd potrzebie intensyfikacji pracy towarzystwa na wyższych uczelniach. Istnieje konieczność aktywizowania i rozszerzania różnorodnych form dzia-

Zjazd wybrał nowe władze TKKS. Przewodniczącym Zarządu Głównego Towarzystwa został ponownie prof. Tadeusz Jaroszewski; sekretarzem generalnym — Wiesława Król; skarbnikiem — Zdzisław Szymański. Wiceprzewodniczącymi zostali: Wiesław Bek; prof. Stanisław Krawciewicz; doc. Bożena Krzywobłocka; dr Zenon Mikolajczyk i Józef Żurawski, a sekretarzami Bolesław Ciesielski i Jerzy Nowak. Funkcję dyrektora Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Laickich Towarzystwa pełni Akradiusz Sikorski.

w poszczególnych środowiskach, pełniejsze wykorzystywanie dócekań naukowych tak dla wzbogacania merytorycznej treści, jak też efektywności form działania towarzystwa.

Zadania TKKS, odnoszące się do nauczycieli, szkoły i wyższych uczelni, są też mocno zaakcentowane w uchwale zjazdu. Czytamy w niej między innymi:

„Zjazd wskazuje na konieczność zintensyfikowania działań towarzystwa, wspomagających pracę dziesięcioletniej powszechnej szkoły średniej oraz wyższych uczelni — w zakresie kształtowania oblicza ideowego, społecznego dzieci, młodzieży, nauczycieli i wychowawców. Celowi temu powinno służyć stałe poszerzanie nauczycielskich zespołów dyskusyjnych, zespołów lektorskich, w szkołach ponadpodstawowych — między innymi umasowienie klubów i Uniwersytetów Młodych Racionalistów, Młodzieżowego Turnieju Myśli Filozoficznej”.

Jakie poza tym zadania wytyczył przed towarzystwem III Zjazd? Wiąza się one przede wszystkim z intensyfikacją i konkretyzacją działań podstawowych ogniw TKKS w środowiskach gminnych, miejsko-gminnych i wiejskich, rozbudowa form pracy w poszczególnych grupach zawodowych, zwiększeniem liczby ogniw i członków TKKS.

Głównym terenem aktywności ideowo-wychowawczej towarzystwa będą środowiska klasy robotniczej, chłopstwa i młodzieży. I tak na przykład postulowano upowszechnianie Studiów Światopoglądowych w dużych zakładach produkcyjnych, otoczenie szczególnej opieką uczniów szkół przyzakładowych, rozwijanie szerszej działalności światopoglądowo-wychowawczej wśród młodzieży mieszkającej na wsi, pełniejsze wykorzystywanie do tych zadań Gminnych Ośrodków Kultury.

W wielu wystąpieniach zwracano uwagę na konieczność szerszego pozyskania dla działalności i idei towarzystwa środowisk twórczych: pisarzy, reżyserów filmowych i teatralnych, publicystów, a więc ludzi, których rola w kształtowaniu poglądów i postaw społeczeństwa, zwłaszcza zaś młodzieży, jest szczególnie poważna.

Podkreślano potrzebę doskonalenia i intensyfikowania działań towarzystwa na rzecz upowszechniania kultury pedagogicznej społeczeństwa, między innymi poprzez dalsze aktywizowanie pracy z rodziną, zwiększanie sieci Uniwersytetów Powszechnych dla Rodziców, Studiów Wiedzy o Małżeństwie i Rodzinie, Poradni Rodzinnych, innych — wypróbowanych już w toku wieloletniej działalności — form pracy.

Tak więc debata zjazdowa ćwierćmilionowej organizacji, zajmującej tak poważne miejsce w naszym froncie ideowo-wychowawczym, debata dotycząca kształtowania świadomości Polaków na miarę potrzeb naszych czasów i naszego ustroju, była bardzo bogata (w sumie 200 mówców) i owocna.

Zyczymy przeto — tak bliskiemu szkole i nauczycielom towarzystwu, organizacji, z którą łączy nasz ruch związkowy tak wiele różnorodnych więzów — pomysłnej realizacji owych ambicji, wysuniętych przez trzeci jej zjazd, zadań i zamierzeń.

HENRYKA WITALEWSKA

O współdziałaniu TKKS i ZNP w tej właśnie dziedzinie pisaliśmy obszerniej między innymi w 47 numerze „Głosu” z bieżącego roku — w artykule pt. „Przed Krajowym Zjazdem TKKS”.

PO III KRAJOWYM ZJEŹDZIE TKKS

POZYSKAĆ SERCA I UMYSŁY

Kolejny kierunek poczynił TKKS dotyczy kształtowania i upowszechniania socjalistycznej obrzędowości i obyczajowości, zwłaszcza zaś tych obyczajów i obrzędów, które mogą być akceptowane przez wszystkich obywateli, niezależnie od ich postaw światopoglądowych.

I wreszcie — bogata działalność kulturalna, umiejętne wykorzystywanie dzieł sztuki i innych wytworów działalności artystycznej w ideowym wychowaniu człowieka, w procesie laicyzacji społeczeństwa.

Właśnie na zjeździe zastanawiano się, w jaki sposób lepiej i pełniej realizować te trudne, odpowiedzialne społecznie, zadania; co robić, by poczynania towarzystwa miały coraz szerszy i głębszy zasięg, by przynosiły coraz bardziej liczące się rezultaty.

Zastanawiano się nad tym zarówno w debacie plenarnej, jak i w poszczególnych zespołach problemowych, których było dwa-

w tym samym okresie, kiedy narodził się związkowy ruch nauczycielski. Utworzenie Związku Nauczycielstwa Polskiego w 1905 roku i powstanie Stowarzyszenia Wolnomyslicieli Polskich w 1907 roku, nie stanowi przypadkowej zbieżności dat. Oba te fakty stanowią wyraz aktywizacji i konsolidacji sił postępowych w walce z przejawami wsteczności i zacofania w życiu społecznym, zarówno w sferze poglądów i obyczajów, jak też — i należy to mocno podkreślić — w sferze stosunków społecznych.

Walka o laicyzację życia umysłowego i społecznego była zawsze walką o jakość oświaty i wychowania, o umysły i serca młodego pokolenia. Hasła, które głosił ruch laicki: humanizm, racjonalizm, były akceptowane i uznawane za własne zasady postępowania przez przeważającą część nauczycielstwa. Dlatego postępowe organizacje nauczycielskie przed pierwszą wojną światową



Foto: Cz. Górski

naście. Między innymi obradowały zespoły: do spraw krzewienia światopoglądu marksistowskiego; kształtowania moralności socjalistycznej; upowszechniania świeckich obrzędów i obyczajów; twórczości kulturalnej i upowszechniania kultury. Było też kilka zespołów dotyczących działalności TKKS w poszczególnych środowiskach — a między innymi w środowisku młodzieży, wśród pracowników nauki i inteligencji twórczej oraz wśród nauczycieli.

O nauczycielach, którzy stanowią 37 proc. ogólnej liczby członków TKKS, o bliskich związkach, jakie łączy ruch laicki ze środowiskiem pedagogów, z ich

w okresie międzywojennym kładły w swych programach tak silny nacisk — obok podstawowej kwestii upowszechniania i demokratyzacji oświaty — na kształtowanie racjonalistycznego światopoglądu uczniów oraz nadanie nauczaniu i wychowaniu w szkole świeckiego charakteru. Silne też były zawsze personalne powiązania między Związkiem Nauczycielstwa Polskiego a ruchem laickim. Z szeregów nauczycielskich rekrutowali się — zarówno w przeszłości jak i obecnie — najaktywniejsi działacze ruchu laickiego. Ukształtowana w okresie dziesięcioleci wspólnota celów i dążeń sprawiła, że po drugiej wojnie światowej realizacja idei

łałości w środowiskach studenckich i wśród nauczycieli akademickich, zwłaszcza zaś w tych uczelniach, w których poczynania służące kształtowaniu światopoglądu naukowego młodzieży studenckiej są jeszcze stosunkowo słabe — przede wszystkim w wyższych szkołach rolniczych, ekonomicznych i technicznych. Zaakcentował m. in. mocno ten fakt, w wystąpieniu zjazdowym, wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, prof. Janusz Górski.

Postulowano też szersze podejmowanie na uczelniach badań naukowych, dotyczących procesów przeobrażeń światopoglądowych, moralnych i obyczajowych

Wponad 60 przykładowych szkółach górniczych województwa katowickiego zdecydowanie przeważa młodzież napływowa i to z różnych rejonów kraju. Młodzi adepci górnictwa — to przeważnie chłopcy ze wsi i to pochodzący z rodzin niezamożnych, wielodzietnych. Jest też pewien procent młodzieży robotniczej z małych miast, z różnych zakątków kraju. A zatem jest to młodzież bez żadnych rodzinnych i środowiskowych tradycji górniczych. Nowością dla wielu tych młodych ludzi jest więc nie tylko sam zawód, ale także środowisko wielkoprzemysłowego regionu, ruchliwe miasto, a nawet sam Śląsk ze swą kulturą i obyczajami. A zatem obowiązkami szkoły i to obowiązkami nader trudnym jest uczynić wszystko, aby w trakcie nauki i pobytu ucznia w internacie wszczepić uczniowi szacunek dla zawodu górnika, związać go ze środowiskiem, w którym niebawem przyjdzie mu żyć i pracować.

Bardzo ważne jest umiejętne ukazanie młodzieży perspektyw naszego górnictwa. I tu należałoby, jak sądzić, zwrócić szczególną uwagę na jego historię. Nasze górnictwo bowiem chlubi się nie tylko milionami ton wydobytego węgla, nie tylko ogromnym postępem technicznym, lecz także pięknym dorobkiem w dziedzinie obyczajów i tradycji zawodowych. Tradycje te przetrwały do dziś w legendach, obrzędach, strojach i kulturze. Wszystko to składa się na bogaty folklor i dlatego nie można żądać innej zawodu w naszym kraju.

Jest w pracy górnika pewna tajemniczość, jest także element przygody i walki z żywiołem, z siłami przyrody. Wszystko to wpływa na swolista romantykę i piękno zawodu. Ponadto dochodzi jeszcze element znaczenia tego zawodu dla przemysłu i gospodarki narodowej.

Tradycyjne zainteresowania górników

muzyką, tańcem, malarstwem i innymi dziedzinami sztuki są znane. Górnicy lubią ogródki działkowe, kochają przyrodę, zieleni, słońce. To zrozumiale. Wszak górnik dużą część swego życia spędza pod ziemią, w bardzo trudnych warunkach. Toteż tęsknota za słońcem i barwą obja-

wia się u nich zainteresowaniami artystycznymi, malarstwem, rzeźbą, tańcem, a także śpiewem oraz muzyką. Nigdzie nie ma tylu orkiestr dętych, tylu zespołów artystycznych, co na Śląsku i w Zagłębiu. Górniki lubi się bawić.

Od kandydata na górnika wymaga się odwagi, bystrości umysłu, koleżeństwa, solidarności i dobrego zdrowia. Jest to zawód bardzo męski i żaden mieczak nie ma tutaj szans. Codzienne zmagania się z masą węgla, ciężka praca, nierazko duże jej tempo — wszystko to ma wpływ na psychikę górnika. Stąd może pewna chropowatość zewnętrzna. Wszystkie te cechy i walory, przetworzone artystycznie, znajdują swój wyraz w bogatych zwyczajach i obrzędach górniczych, które weszły na stałe do naszych kopalni i szkół górniczych, stanowiąc niejako dodatkową edukację każdego absolwenta.

Tradycje górnicze sięgają wielu stuleci. Sam strój, mundur galowy jest tego najwymowniejszym dowodem. Dziś występują w nim jedynie pewne tylko szczegóły z dawnego stroju, jak np. ledwie zaznaczona peleryna na plecach czy zaszewiki na pierśsiach (służyły kiedyś do zatykania w nie łonów). Ale już piękny piodropus, to nie dawna miotła do czyszczenia otworów wiertniczych, lecz wspaniała ozdoba czapka, które kiedyś spełniało rolę hełmu ochronnego. Skrzyżowane motyki to dawny „pyrilik” i żelazko — narzędzia, którymi robiono skały. I wreszcie barwy: czerni i zieleni — symbole pracy i wypoczynku.

W tradycji górniczej pozostał jeszcze jeden szczegół: skórzany fartuch, którym się górniki opasywali przy robocie. Kiedyś każdy kandydat do górnictwa stanu musiał przez taki fartuch skałak. Ów „skok przez skórę” pozostał do dziś w niektórych uczelniach i szkołach górniczych, otrzymując przy tym godną oprawę artystyczną.

Budzenie dumy zawodowej, emocjonalnego zaangażowania w pracy, wynikających ze świadomości roli, jaką węgiel odgrywa w naszej gospodarce narodowej, poznanie tradycji górniczej, wejście w środowisko, to bardzo istotne elementy wychowawcze, równie ważne jak wiedza zawodowa i sprawność manualna.

Młodzież chłonie nie tylko nowości współczesnej techniki, chętnie słucha także legend i baśni związanych z zawodem. Swego czasu ogromnym zainteresowaniem uczniów szkół górniczych cieszyły się organizowane przez władze resortu górnictwa konkursy historycznych i legendarnych strojów górniczych. Impre-



BOGUSŁAW JĘDRZEJCZAK

zy te, połączone z prezentowaniem widowisk teatralnych, obrazujących historię górnictwa, były znakomitą lekcją z przebiegami treściami wychowawczymi. Rozbudzona intelektualnie młodzież łatwiej podejmuje własne badania nad przeszłością szkoły, macierzystego zakładu, miasta, czy dzielnicy.

W wielu szkołach działają drużyny harcerskie, zajmujące się historią kopalni i ośiedli górniczych. W akcji tej wykorzystuje się spotkania ze starszymi górnikami-weteranami oraz członkami

ZBoWiD. Od kilku lat organizuje się też w szkołach konkursy wiedzy o tzw. Złotą Lampkę Górniczą. Pole do popisu mają także zespoły artystyczne, organizujące wycieczki krajoznawcze klas pierwszych do kolebki polskiego górnictwa — w Góry Świętokrzyskie do Kamionek Opatowskich. Myślę, iż warto by było pomyśleć o zorganizowaniu specjalnych obozów harcerskich na wzór akcji „Frombork” właśnie do Krzemionek Opatowskich, by tam pomóc archeologom w dalszych poszukiwaniach.

Historia górnictwa pobudza i inne zainteresowania jak na przykład: rzeźbą w węglu i drewnie oraz majsterkowaniem itp. Co pewien czas organizowane są w resorcie górnictwa wystawy twórczości amatorskiej uczniów, obrazujące wszechstronność uzdolnień młodzieży górniczej.

Kultura i sztuka

Innym bardzo ważnym elementem wychowawczym w szkołach górniczych są zespoły artystyczne, a wśród nich wieloosobowe zespoły pieśni i tańca, teatry poezji, kabarety uczniowskie, orkiestry dęte i zespoły instrumentalne.

Co dwa lata resort górnictwa organizuje Festiwal Zespołów Artystycznych Szkół Górniczych.

W tym roku, w kwietniu, odbył się jubileuszowy X festiwal. Impreza miała, jak zawsze, zasięg ogólnopolski. Poprzedzona dziesiątkami imprez lokalnych i eliminacji okręgowych, przyczyniła się do zaktywizowania kulturalnego całego górnictwa górniczego.

Zespoły artystyczne działają niemal w każdej szkole. Do najbardziej zasłużonych i najlepszych należą dwa najstarsze, ponad 20-letnie zespoły: Pieśni i Tańca „Chorzów” (TG Chorzów) oraz Pieśni i Tańca „Walbrzych” (TG Walbrzych). Obydwa zdobyły w tym roku laur pierwszeństwa. Ponadto kilka innych szkolnych zespołów pieśni i tańca uplasowało się w czołówce, a między innymi „Krosno”, „Konin”, „Gottwald”, „Zagłębie” oraz „Zabrze”. W festiwalu udział wzięły także inne zespoły artystyczne: orkiestry dęte, zespoły instrumentalno-

-wokalne, teatry poezji, kabarety i liczne wieloosobowe chóry.

Dowodem zasięgu oddziaływania wychowawczego różnych form zajęć pozalekcyjnych szkolnictwa górniczego jest liczba zespołów, biorących udział w przeglądach okręgowych i centralnych. W samym tylko przeglądzie centralnym w Zabrze i w Wodzisławiu brało udział około stu zespołów (ponad 2 tys. uczestników). Repertuar był różnorodny, aczkolwiek np. w zespołach pieśni i tańca przeważał folklor górniczy Śląska. Większość bowiem zespołów działa w szkołach województwa katowickiego (tylko część pochodzi z innych regionów: wai-brzyskiego, krosińskiego, konińskiego i pińskiego).

Szkoda, że o sukcesach zespołów górniczych tak rzadko pisze się w prasie i mówi w telewizji. Moim zdaniem, śmieję, niż dotychczas, należałoby też korzystać ze środków masowego przekazu w popularyzacji szkolnictwa górniczego. Może warto by na wzór „Ludzi dobrej roboty” ukazywać również sylwetki uczniów szkół górniczych, ciekawych zespoły artystyczne, drużyny harcerskie i organizacje młodzieżowe, działające w internecie.

Jak dowiodły badania, wielu uczniów trafiło do szkolnictwa górniczego przez zainteresowania sportowe, a zwłaszcza piłką nożną i klubem „Górniki-Zabrze”. Myślę, że zorganizowanie w telewizji („Ślodek”) np. kącika uczniów przyniosłoby efekty w postaci większego napływu kandydatów do tego zawodu.

Honorowe szpady

W celu ugruntowania i popularyzacji zawodu górnika resort górnictwa i władze szkolne organizują od szeregu lat wielką uroczystość wręczania honorowych szpad prymusów techników i absolwentów wydziałów górniczych wyższych uczelni. Obrzęd nawiązuje do dawnych tradycji szkół staszelskich, kiedy to szpada była symbolem rycerskości i władzy. Uroczystość tę wprowadzono w 1964 roku.

Szpady wręczają najlepszym absolwentom starsi zasłużeni górnicy, tzw. Stara strzecha. Uroczystość odbywa się przy udziale najwyższych władz województwa i resortu górnictwa, przy licznie zgromadzonej młodzieży i zaproszonych gościach. Po wręcze-



Zdjęcia: Cz. Górski

niu prymusom szpad, następuje dekoracja odznakami „przewodnika nauki i pracy” — prymusów zasadniczych szkół górniczych, a następnie dekoracja odznaczeniami państwowymi zasłużonych nauczycieli i szkół (szkandarów szkolnych).

Uroczystości kończą występy zespołów artystycznych: połączone chóry i orkiestry dęte oraz zespoły tanecznych. Impreza stała się już tradycją w Polsce Ludowej, wnosząc duże wartości wychowawcze. Stała się też wielkim świętem młodzieży górniczej i pięknym akcentem zakończenia roku szkolnego.

Problemy adaptacji

Dalszym niezwykle ważnym elementem w procesie wychowawczym młodzieży górniczej jest sensownie prowadzona praca zmierzająca do adaptacji społecznej młodzieży napływowej — w zakładach pracy i w środowisku. Wdrożenie młodzieży internackiej do życia w nowym środowisku powinno się rozpocząć już od pierwszych dni pobytu w szko-



Zdjęcia: Cz. Górski

le, najlepiej poprzez osobiste kontakty wychowawców z młodzieżą miejscową. Temu celowi służą mogą wspólnie organizowane wycieczki i zabawy, uczestnictwo w pracach amatorskiego ruchu artystycznego w zakładach i dzielnicowych domach kultury, a także uczestnictwo w działaniach organizacji młodzieżowych. Jest pożądane, aby organizacje młodzieżowe, działające w szkole i internacie, nie zamykały się w sobie, by wyszły poza krąg swego mikroświata. I aby organizacje środowiskowe koniecznie zrobiły krok w celu zbliżenia się do młodzieży napływowej.

Uczeń-wychowanek Internatu nie powinien być skazany wyłącznie na towarzysystwo kolegów ze swego pokoju czy sąsiadów zza ściany. Nuda i samotność prowadzi do zaburzeń w psychice młodego człowieka, zniechęca do nauki i nierazko są powodem „ucieczek” do domu lub do innej szkoły. Skłonności zagładania do kłótni i wałęsania się bez celu po mieście, a w dalszej konsekwencji niebezpieczeństwo popadnięcia w chuligaństwo lub w kółkę z prawem — stanowią



Zdjęcia: Cz. Górski

zbyt wielkie zagrożenie, aby owe problemy bagatelizować. Sensownie zorganizowane zajęcia pozalekcyjne są jedyną receptą na tego rodzaju „schorzenia” wychowawcze.

Tę latą pobytu ucznia w szkole i internacie stwarzają, lub powinny stworzyć, sprzyjające warunki do nawiązania bliższych kontaktów ze środowiskiem. Jest faktem, iż ukończenie szkoły i przejście absolwenta do hotelu robotniczego, owa raptowna zmiana środowiska i życia (dyscyplina pracy, rygor, brak opieki wychowawczej) stwarza niejednolite młodym człowiekowi sporo trudności, co powoduje ucieczki z pracy.

Myślę, iż byłoby dobrze, gdyby wychowawcy klas i wychowawcy internatu zaglądali od czasu do czasu do hotelu robotniczego i po przyjacielsku porozmawiali ze swymi byłymi wychowankami. Siedemnastolatek, czy nawet ośmiennastolatek, często jeszcze potrzebuje pomocy i rady. Mieszając z rodzicami miałby oparcie. Ale w hotelu robotniczym są tylko koleżdy, z których nie zawsze można brać przykład.



Zdjęcia: Cz. Górski

Ogromne pole do popisu ma w hotelu robotniczym organizacja młodzieżowa ZSMP. Niemalą rolę w adaptacji społecznej mieszkańców hotelu może odegrać zakładowa placówka kulturalno-oświatowa oraz klub sportowy. Myślę, że domy kultury i kluby sportowe powinny być nastawione nie tyle na dublowanie zawodowych zespołów młodzieżowych i wyczynowość sportową — bo to zawsze stwarzać będzie niebezpieczeństwo elitaryzacji małych grup mieszkańców hotelu (jakże często z przewagą młodzieży miejscowej) — lecz na organizowanie masowych zespołów artystycznych i sportowych, gdzie dominowałaby rozrywka i koleżeństwo.

Bardzo ważną sprawą w domach młodego górnika w ogóle w hotelach robotniczych są zabawy i wieczorki towarzyskie. Wciąż jeszcze bowiem ta forma pracy kulturalno-oświatowej, jak wymagać od organizatorów sporo pracy, jest niedoceniona i spychana na margines. A przecież jeśli młody człowiek ma żyć i pracować w nowym środowisku, musi pomyśleć o przyszłości, o za-



Zdjęcia: Cz. Górski

łożeniu rodziny. Izolacja towarzyska mieszkańców hotelu robotniczego tworzy swoiste getto, w których młodzi ludzie się duszą.

Zadaniem zarówno zakładu macierzystego, jak i organizacji społecznych, rad zakładowych i placówek kulturalno-oświatowych jest stworzenie pomostu łączącego mieszkańców hotelu robotniczego z młodzieżą miejscową. Również szkoła powinna dyskretnie inspirować władze kopalni, jak pomóc młodym górnikom wejść w środowisko. Myślę, że dobrze byłoby powołać przy każdym hotelu stowarzyszenie absolwentów, w ramach organizacyjnych bowiem łatwiej jest o kontakty. Czasem jedno słowo, dobra rada, uśmiech zdziałają więcej niż apele, zarządzenia i drewna mowa. Czasem jedno słowo nauczyciela, lub kogoś z zewnątrz, może odciągnąć młodego człowieka od pochopnej decyzji opuszczenia zakładu i szukania miejsca gdzie indziej. Trzeba uczynić wszystko, aby owoce trudów szkoły przyniosły absolwentowi i krajowi jak największe korzyści, a węgla trzeba nam coraz więcej.

dyskusje

Nasze wybitni psycholodzy i pedagodzy — np. Dawid, Zuman, Grzegorzewska — podkreślali, że podstawową rolę w procesie wychowawczym odgrywa osobowość nauczyciela, w mniejszym zaś stopniu stosowane przez niego formy i metody pracy. W naszej dydaktyce i teorii wychowania w ścisłym związku z ich odpsychologizowaniem fetyszowano szeroko zakrojone badania nad efektywnością różnych metod, np. metody problemowej, zespołowej, samorządowej, pisanego z dużym zapamiętaniem metody nauczania i wychowania. Sytuacja w naukach pedagogicznych rzutowała na pracę ośrodków metodowych, które główną uwagę w procesie dokonywania nauczycieli poświęcały stronie metodyczno-technicznej.

Współcześni znawcy zagadnienia, np. R.M. Travers, akcentują, że różnice w efektywności pracy uczniów, w związku z zastosowaniem różnych metod są nieznaczne, że trudno ustalić, jaki czynnik lub ich zespół je określa. Różnice te łatwo zaciera się w związku ze stosowaniem podobnych układów ćwiczeń, tych samych programów nauczania.

Współczesna pedagogika przypisuje doniosłą rolę w procesie wychowawczym i dydaktycznym czynnikowi interpersonalnemu, głównie konstruktywnym relacjom między nauczycielem a uczniami oraz między samymi uczniami (por. np. moja praca pt. „Stosunki międzyludzkie a wychowanie”, „Nasza Księgarnia” 1974). Przyjmuje się, że dopiero w ramach określonego stosunku społecznego można mówić o efektywności metody. W warunkach silnego leku, zagrożenia, braku dyscypliny nawet najlepszej zaprogramowanej treści i różnicowanie metody okazać się zawodne.

polemiki

O efektach pracy nauczyciela współdecyduje jego identyfikacja z zawodem, zadowolenie z pracy oraz czynnik, który można określić mianem aktywizmu i optymizmu pedagogicznego. O czynniku tym pisał kilkadziesiąt lat temu w sposób raczej intuicyjny A. Makarenko; we współczesnej nauce głównie w związku z badaniami R. Rosenthala został on ściślej opisany i zanalizowany. Czynnik ten polega na formułowaniu określonej diagnozy (np. tego typu: z Kowalskiego mimo

zywania sytuacji i problemów wychowawczych w oparciu o rzetelną wiedzę teoretyczną. Jeśli zgodzimy się, że efektywność pracy nauczyciela zależy w większym stopniu od jego osobowości, postaw wobec zawodu, uczniów, wiedzy teoretycznej niż od metod i technik — to uzasadniona staje się krytyczna analiza koncepcji metodycznej w procesie dokonywania nauczycieli i reorientacji w kierunku osobowości nauczyciela, jego potrzeb, postaw i wiedzy teoretycznej.

Nie ulega wątpliwości, że proces dokonywania osobowości nauczyciela musi odbywać się na innych drogach i za pomocą odmiennych metod niż występujące obecnie dokształcanie polegające najczęściej na werbalnym doraźnym przekazywaniu wiedzy rzeczowej lub metodycznej. Jesteśmy więc za dokonywaniem nauczyciela, ale nie tym powierzchownym, fragmentarycznym (por. na ten temat mój artykuł w „Nowej Szkole” nr 7/1977) oraz użyciem na realnym kształtowaniu jego motywów, postaw, wiedzy teoretycznej i światopoglądu.

Tego rodzaju założenia teoretyczne prowadzą do nowej koncepcji dokonywania i do rewizji dotychczasowych form i środków. Zamiast mówić o formach organizacyjnych dokonywania i uważać je za panaceum, lepiej rozważyć sprawę procesu dokonywania i psychologicznego mechanizmu warunkujących jego efektywność. Rysują się tu cztery istotne przesłanki:

— chodzi o preferowanie takich czynności, które stymulują aktywność poznawczą, krytyczną, samodzielną, a więc zamiast recepty wykładów, udział w seminariach naukowych, problemowe, zespołowe badawcze;

— chodzi o uwzględnianie węgier nieformalnych i autentycznych zainteresowań nauczycieli i tworzenie małych liczebnie, lecz efektywnych zespołów samokształ-

proponuje

cenionych. Tego rodzaju innowacje wprowadza doc. Z. Radwan z IKN w zakresie dokonywania kadr kierowniczej; — należy zintensyfikować wymianę doświadczeń pedagogicznych, a szczególnie zapoznać nauczycieli z działalnością placówek naukowych, szkół eksperymentalnych i wiodących; — należy rozwijać u nauczycieli umiejętność wnikiwej samokontroli i analizy własnej pracy i korygować wadliwie style pracy i postawy. Realizacja tego postulatu wymaga zorganizowania obiektywnej i systematycznej kontroli pracy nauczyciela, „przeuczania” go w wypadku stosowania wadliwych technik. Użyteczna w tym zakresie będzie telewizja, w postaci rzadko u nas stosowanego tzw. mieroteachingu. Szczególnie użyteczne jest ćwiczenie wrażliwości społecznej, umiejętności psychologicznych w specjalnych grupach w postaci treningu interpersonalnego (por. na ten temat mój artykuł w „Nowej Szkole” nr 7/1977) oraz użycie rozwiązywania problemów dydaktycznych i wychowawczych metodą sytuacyjną.

Dotychczasowe badania pedologiczne prowadzone u nas, w zbyt małym stopniu koncentrowały się na problemach dokonywania nauczycieli w sensie wyżej zarysowanym. Dominowała raczej orientacja na opisywanie i badanie metod i form organizacyjnych (najczęściej bez rozważania ich funkcjonowania od strony psychologicznej i społecznej).

Przedstawiona wyżej szkicowo koncepcja ukazuje bardziej złożoną problematykę teoretyczną i praktyczną, sądzimy, że plany badawcze Instytutu Kształcenia Nauczycieli powinny objąć w sposób kompleksowy również i problematykę dokonywania nauczycieli i rozwiązać ją na poziomie współczesnych standardów badań naukowych.

dyskusje

Życie Literackie” uderzyło ostatecznie na alarm w sprawie „poziomu wiedzy polonistycznej naszych uczniów. Autorzy tych publikacji, Majda i Liskowacki, słusznie zauważyli, że cnota naszej szkoły powinna być nie flosz, lecz jakość. Niestety, jak na razie jest bylejakos, za którą nie wiem czy szumnie, muszą przyswoić sobie czerwieni się nauczyciele szkół podstawowych i średnich. Skoro tegoroczni licealiści, starając się o przyjęcie na studia filologii polskiej, „wykazali tragiczne ubóstwo wiedzy z języka i literatury ojczyzny”, to cóż dopiero mówić o pozostałych. Jeśli nawet wśród tych innych byli lepsi poloniści, ale wybrali studia np. filologii i ich rzeczywista wiedza w tym zakresie nie mogła korzystnie wpłynąć na opinie o tegorocznych absolwentach, to fakt ten nie może uspokajać.

Korzenie tych niedostatków wiedzy polonistycznej uczniów tkwią głębiej, niż się nam wydaje. Na początek lat sześćdziesiątych ten sam krakowski tygodnik w dłuższej publikacji pt. „Uderzmy we wszystkie dzwony” szeroko uzasadniał niebezpieczeństwa i słabości naszej dydaktyki, kiedy to prace nauczycieli i szkoły zaczęły oceniać liczbą promowanych i ocen niedostatecznych. W tym też okresie rozpoczął się odpływ z zawodu wielu kwalifikowanych i utalentowanych nauczycieli, absolwentów uniwersytetów i WSP.

Dzisiaj są cenionymi pracownikami różnych instytucji i służb państwowych, nie żałując ani na jole niedziś trudnych decyzji. Bo co tu dużo mówić, zawód nauczycielski angażuje człowieka w sposób emocjonalny. Nie twierdząc przez to, że odeszli sami dobrzy poloniści, a przyszli gorsi na ich miejsce i jest ich. Mamy przecież w dalszym ciągu ogromną rzeszę zdolnych i ofiarnych filologów. Poprawili się od tego czasu warunki pracy. Mamy lepiej wyposażone klasy-pracownie poloni-

styczne, lepiej zaopatrzone w literaturę biblioteki, więcej jest pomocy naukowych, poradników dydaktycznych, zdolniejsi i taktowniejsi są wizytatorzy i metodycy tego przedmiotu.

W tej sytuacji wydawałoby się, że wyniki nauczania języka polskiego z roku na rok powinny być lepsze. Tymczasem tak nie jest. Dlaczego? Czy przypadkiem nasze wymagania nauczycielskie, egzaminacyjne nie rosną szybciej niż wiedza naszych uczniów? Wydaje mi się, że nie. Po prostu, staliśmy się niebezpiecznie w miejscu,

proponuje

Wielkie „J” — „Jestem przeciwko taryfie ulgowej” — to zdanie, które w ostatnich latach stało się hasłem. Jestem przeciwko taryfie ulgowej, ponieważ uważam, że taryfa ulgowa jest nieuczciwa i niesprawiedliwa. Jestem przeciwko taryfie ulgowej, ponieważ uważam, że taryfa ulgowa jest nieuczciwa i niesprawiedliwa. Jestem przeciwko taryfie ulgowej, ponieważ uważam, że taryfa ulgowa jest nieuczciwa i niesprawiedliwa.

Życie Literackie” uderzyło ostatecznie na alarm w sprawie „poziomu wiedzy polonistycznej naszych uczniów. Autorzy tych publikacji, Majda i Liskowacki, słusznie zauważyli, że cnota naszej szkoły powinna być nie flosz, lecz jakość. Niestety, jak na razie jest bylejakos, za którą nie wiem czy szumnie, muszą przyswoić sobie czerwieni się nauczyciele szkół podstawowych i średnich. Skoro tegoroczni licealiści, starając się o przyjęcie na studia filologii polskiej, „wykazali tragiczne ubóstwo wiedzy z języka i literatury ojczyzny”, to cóż dopiero mówić o pozostałych. Jeśli nawet wśród tych innych byli lepsi poloniści, ale wybrali studia np. filologii i ich rzeczywista wiedza w tym zakresie nie mogła korzystnie wpłynąć na opinie o tegorocznych absolwentach, to fakt ten nie może uspokajać.

Korzenie tych niedostatków wiedzy polonistycznej uczniów tkwią głębiej, niż się nam wydaje. Na początek lat sześćdziesiątych ten sam krakowski tygodnik w dłuższej publikacji pt. „Uderzmy we wszystkie dzwony” szeroko uzasadniał niebezpieczeństwa i słabości naszej dydaktyki, kiedy to prace nauczycieli i szkoły zaczęły oceniać liczbą promowanych i ocen niedostatecznych. W tym też okresie rozpoczął się odpływ z zawodu wielu kwalifikowanych i utalentowanych nauczycieli, absolwentów uniwersytetów i WSP.

Dzisiaj są cenionymi pracownikami różnych instytucji i służb państwowych, nie żałując ani na jole niedziś trudnych decyzji. Bo co tu dużo mówić, zawód nauczycielski angażuje człowieka w sposób emocjonalny. Nie twierdząc przez to, że odeszli sami dobrzy poloniści, a przyszli gorsi na ich miejsce i jest ich. Mamy przecież w dalszym ciągu ogromną rzeszę zdolnych i ofiarnych filologów. Poprawili się od tego czasu warunki pracy. Mamy lepiej wyposażone klasy-pracownie poloni-

dyskusje

Życie Literackie” uderzyło ostatecznie na alarm w sprawie „poziomu wiedzy polonistycznej naszych uczniów. Autorzy tych publikacji, Majda i Liskowacki, słusznie zauważyli, że cnota naszej szkoły powinna być nie flosz, lecz jakość. Niestety, jak na razie jest bylejakos, za którą nie wiem czy szumnie, muszą przyswoić sobie czerwieni się nauczyciele szkół podstawowych i średnich. Skoro tegoroczni licealiści, starając się o przyjęcie na studia filologii polskiej, „wykazali tragiczne ubóstwo wiedzy z języka i literatury ojczyzny”, to cóż dopiero mówić o pozostałych. Jeśli nawet wśród tych innych byli lepsi poloniści, ale wybrali studia np. filologii i ich rzeczywista wiedza w tym zakresie nie mogła korzystnie wpłynąć na opinie o tegorocznych absolwentach, to fakt ten nie może uspokajać.

Korzenie tych niedostatków wiedzy polonistycznej uczniów tkwią głębiej, niż się nam wydaje. Na początek lat sześćdziesiątych ten sam krakowski tygodnik w dłuższej publikacji pt. „Uderzmy we wszystkie dzwony” szeroko uzasadniał niebezpieczeństwa i słabości naszej dydaktyki, kiedy to prace nauczycieli i szkoły zaczęły oceniać liczbą promowanych i ocen niedostatecznych. W tym też okresie rozpoczął się odpływ z zawodu wielu kwalifikowanych i utalentowanych nauczycieli, absolwentów uniwersytetów i WSP.

Dzisiaj są cenionymi pracownikami różnych instytucji i służb państwowych, nie żałując ani na jole niedziś trudnych decyzji. Bo co tu dużo mówić, zawód nauczycielski angażuje człowieka w sposób emocjonalny. Nie twierdząc przez to, że odeszli sami dobrzy poloniści, a przyszli gorsi na ich miejsce i jest ich. Mamy przecież w dalszym ciągu ogromną rzeszę zdolnych i ofiarnych filologów. Poprawili się od tego czasu warunki pracy. Mamy lepiej wyposażone klasy-pracownie poloni-

styczne, lepiej zaopatrzone w literaturę biblioteki, więcej jest pomocy naukowych, poradników dydaktycznych, zdolniejsi i taktowniejsi są wizytatorzy i metodycy tego przedmiotu.

W tej sytuacji wydawałoby się, że wyniki nauczania języka polskiego z roku na rok powinny być lepsze. Tymczasem tak nie jest. Dlaczego? Czy przypadkiem nasze wymagania nauczycielskie, egzaminacyjne nie rosną szybciej niż wiedza naszych uczniów? Wydaje mi się, że nie. Po prostu, staliśmy się niebezpiecznie w miejscu,

dyskusje

Życie Literackie” uderzyło ostatecznie na alarm w sprawie „poziomu wiedzy polonistycznej naszych uczniów. Autorzy tych publikacji, Majda i Liskowacki, słusznie zauważyli, że cnota naszej szkoły powinna być nie flosz, lecz jakość. Niestety, jak na razie jest bylejakos, za którą nie wiem czy szumnie, muszą przyswoić sobie czerwieni się nauczyciele szkół podstawowych i średnich. Skoro tegoroczni licealiści, starając się o przyjęcie na studia filologii polskiej, „wykazali tragiczne ubóstwo wiedzy z języka i literatury ojczyzny”, to cóż dopiero mówić o pozostałych. Jeśli nawet wśród tych innych byli lepsi poloniści, ale wybrali studia np. filologii i ich rzeczywista wiedza w tym zakresie nie mogła korzystnie wpłynąć na opinie o tegorocznych absolwentach, to fakt ten nie może uspokajać.

Korzenie tych niedostatków wiedzy polonistycznej uczniów tkwią głębiej, niż się nam wydaje. Na początek lat sześćdziesiątych ten sam krakowski tygodnik w dłuższej publikacji pt. „Uderzmy we wszystkie dzwony” szeroko uzasadniał niebezpieczeństwa i słabości naszej dydaktyki, kiedy to prace nauczycieli i szkoły zaczęły oceniać liczbą promowanych i ocen niedostatecznych. W tym też okresie rozpoczął się odpływ z zawodu wielu kwalifikowanych i utalentowanych nauczycieli, absolwentów uniwersytetów i WSP.

Dzisiaj są cenionymi pracownikami różnych instytucji i służb państwowych, nie żałując ani na jole niedziś trudnych decyzji. Bo co tu dużo mówić, zawód nauczycielski angażuje człowieka w sposób emocjonalny. Nie twierdząc przez to, że odeszli sami dobrzy poloniści, a przyszli gorsi na ich miejsce i jest ich. Mamy przecież w dalszym ciągu ogromną rzeszę zdolnych i ofiarnych filologów. Poprawili się od tego czasu warunki pracy. Mamy lepiej wyposażone klasy-pracownie poloni-

styczne, lepiej zaopatrzone w literaturę biblioteki, więcej jest pomocy naukowych, poradników dydaktycznych, zdolniejsi i taktowniejsi są wizytatorzy i metodycy tego przedmiotu.

W tej sytuacji wydawałoby się, że wyniki nauczania języka polskiego z roku na rok powinny być lepsze. Tymczasem tak nie jest. Dlaczego? Czy przypadkiem nasze wymagania nauczycielskie, egzaminacyjne nie rosną szybciej niż wiedza naszych uczniów? Wydaje mi się, że nie. Po prostu, staliśmy się niebezpiecznie w miejscu,

proponuje

Życie Literackie” uderzyło ostatecznie na alarm w sprawie „poziomu wiedzy polonistycznej naszych uczniów. Autorzy tych publikacji, Majda i Liskowacki, słusznie zauważyli, że cnota naszej szkoły powinna być nie flosz, lecz jakość. Niestety, jak na razie jest bylejakos, za którą nie wiem czy szumnie, muszą przyswoić sobie czerwieni się nauczyciele szkół podstawowych i średnich. Skoro tegoroczni licealiści, starając się o przyjęcie na studia filologii polskiej, „wykazali tragiczne ubóstwo wiedzy z języka i literatury ojczyzny”, to cóż dopiero mówić o pozostałych. Jeśli nawet wśród tych innych byli lepsi poloniści, ale wybrali studia np. filologii i ich rzeczywista wiedza w tym zakresie nie mogła korzystnie wpłynąć na opinie o tegorocznych absolwentach, to fakt ten nie może uspokajać.

Korzenie tych niedostatków wiedzy polonistycznej uczniów tkwią głębiej, niż się nam wydaje. Na początek lat sześćdziesiątych ten sam krakowski tygodnik w dłuższej publikacji pt. „Uderzmy we wszystkie dzwony” szeroko uzasadniał niebezpieczeństwa i słabości naszej dydaktyki, kiedy to prace nauczycieli i szkoły zaczęły oceniać liczbą promowanych i ocen niedostatecznych. W tym też okresie rozpoczął się odpływ z zawodu wielu kwalifikowanych i utalentowanych nauczycieli, absolwentów uniwersytetów i WSP.

Dzisiaj są cenionymi pracownikami różnych instytucji i służb państwowych, nie żałując ani na jole niedziś trudnych decyzji. Bo co tu dużo mówić, zawód nauczycielski angażuje człowieka w sposób emocjonalny. Nie twierdząc przez to, że odeszli sami dobrzy poloniści, a przyszli gorsi na ich miejsce i jest ich. Mamy przecież w dalszym ciągu ogromną rzeszę zdolnych i ofiarnych filologów. Poprawili się od tego czasu warunki pracy. Mamy lepiej wyposażone klasy-pracownie poloni-

styczne, lepiej zaopatrzone w literaturę biblioteki, więcej jest pomocy naukowych, poradników dydaktycznych, zdolniejsi i taktowniejsi są wizytatorzy i metodycy tego przedmiotu.

W tej sytuacji wydawałoby się, że wyniki nauczania języka polskiego z roku na rok powinny być lepsze. Tymczasem tak nie jest. Dlaczego? Czy przypadkiem nasze wymagania nauczycielskie, egzaminacyjne nie rosną szybciej niż wiedza naszych uczniów? Wydaje mi się, że nie. Po prostu, staliśmy się niebezpiecznie w miejscu,

proponuje

Życie Literackie” uderzyło ostatecznie na alarm w sprawie „poziomu wiedzy polonistycznej naszych uczniów. Autorzy tych publikacji, Majda i Liskowacki, słusznie zauważyli, że cnota naszej szkoły powinna być nie flosz, lecz jakość. Niestety, jak na razie jest bylejakos, za którą nie wiem czy szumnie, muszą przyswoić sobie czerwieni się nauczyciele szkół podstawowych i średnich. Skoro tegoroczni licealiści, starając się o przyjęcie na studia filologii polskiej, „wykazali tragiczne ubóstwo wiedzy z języka i literatury ojczyzny”, to cóż dopiero mówić o pozostałych. Jeśli nawet wśród tych innych byli lepsi poloniści, ale wybrali studia np. filologii i ich rzeczywista wiedza w tym zakresie nie mogła korzystnie wpłynąć na opinie o tegorocznych absolwentach, to fakt ten nie może uspokajać.

Korzenie tych niedostatków wiedzy polonistycznej uczniów tkwią głębiej, niż się nam wydaje. Na początek lat sześćdziesiątych ten sam krakowski tygodnik w dłuższej publikacji pt. „Uderzmy we wszystkie dzwony” szeroko uzasadniał niebezpieczeństwa i słabości naszej dydaktyki, kiedy to prace nauczycieli i szkoły zaczęły oceniać liczbą promowanych i ocen niedostatecznych. W tym też okresie rozpoczął się odpływ z zawodu wielu kwalifikowanych i utalentowanych nauczycieli, absolwentów uniwersytetów i WSP.

Czytelnicy mają głos

PRZECIW PARTYKULARYZMOWI!

Jesteśmy, jeśli nie wyróżniający się i bardzo dobrzy, do dobrego. Gorszy być nie mamy prawa. Dwójki i trójki rezerwujemy tylko dla naszych wychowanków. Sygnalizowałoby to wysoką świadomość zawodową, dumę w racji, przynależności do nauczycielskiej profesji...

I tak chyba jest w znacznej mierze, ale... Właśnie owo „ale”. Nie wszędzie i nie ze wszystkim jest najlepiej. Niepokoi mnie zwłaszcza w naszym szkolnym środowisku pewnego rodzaju partykularyzm. Mam na myśli postawę, w której da się zaobserwować „dbałość o własne sprawy przy lekceważeniu interesów całości, odcięcie się od całości”.

Spróbuję to skonkretyzować, bo słownikowo-definityjne określenia mogą być mylące. Zdarza się, że prowadzimy batalię o to, by mieć najlepszych uczniów w klasie, by uczyć klasę najzdolniejszą. Potrafimy „rozpychać się”, aby zapewnić wyjątkowo miejsce dla przedmiotu, którego uczymy. Chcemy, by najlepsze, najwygodniejsze środki dydaktyczne znalazły się do naszej wyłącznej dyspozycji. Chomikujemy.

Potrafimy „obnosić się” z opinią o wysokim poziomie prowadzonego przez nas przedmiotu, głosimy wszędzie, gdzie się da, że nasza trójka jest więcej warta niż czyjaś tam piątka. A ile ostrożności wykazujemy przy ocenianiu przebiegu od kogoś ucznia. W grę bowiem wchodzi ten rzekomo wysoki przez innych nieosiągalny, poziom, który chcemy zaaplikować nowemu wychowankowi.

Każdy by chciał uczyć w jak najlepiej urządzonej pomieszczeniu. Każdy by życzył sobie jak najwygodniejszego podziału godzin — koniecznie bez okienek i koniecznie z dniem wolnym w tygodniu.

Partykularyzm daje o sobie znać na różnych szczeblach systemu szkolnego i na różnych płaszczyznach. Zdarza się, że szkoła szkołę „podbiera” co zdol-

niejszych uczniów. Trwają zabiegi o to, żeby wpływowi rodzice dali dziecko właśnie do naszej szkoły, do tej, a nie innej klasy.

Mamy ambicję osiągnięcia pewnych sukcesów zawodowych. To dobrze. Byłoby tylko nie było przerosła te ambicji. Rywalizacja jest elementem natury ludzkiej, nie unikniemy jej, ale niech będzie ona rzeczywiście szlachetna. Powierzono nam największy skarb społeczny — młode pokolenie. Mamy je wychować, ukształtować i przygotować do pracowniczego, twórczego i zanego życia.

W wykonaniu tego zadania, w kształtowaniu tej „masy kruszców drogowych”, zgodnie z wytyczonym celem, partykularyzm nam nie pomoże. Potrzebna jest solidarność i widzenie naszej cząstkowej roli w całości zadania. Myślę, że każdy nauczyciel powinien znać swoje możliwości i podejmować oraz realizować zadania na ich miarę. Solidarność w pracy nauczycielskiej powinna — jak się zdaje — polegać głównie na wymianie doświadczeń, rad, wspólnym zastanawianiu się nad możliwością osiągnięcia lepszych efektów.

Wylimitowanie partykularyzmu zależy w znacznym stopniu od stylu kierowania czy też zarządzania oświatą i wychowaniem. Już w starożytności znano zasadę: „Divide et impera”, co oznacza po polsku: „Dziel i rządź, siej niezgodę, abyś mógł łatwiej rządzić”. Ale przecież już odeszliśmy od tej zasady. Przekreślił ją wraz ze strukturami ekonomiczno-społecznymi, opartymi na wyzysku człowieka przez człowieka. Cenimy jedność. Pozostały jednak pewne relikty dawnej zasady.

Rzecz jasna, częste klasyfikowanie ludzi, grupowanie takie lub inne jest zabiegiem nieuniknionym. Jeżeli wskaże się tych, którzy osiągają lepsze rezultaty i tych, którzy nie dotrzymują kroku, można liczyć na przyrost ambicji, a tym samym na zwiększe-

nie efektów pracy, w naszym przypadku — nauczycielskiej. Chodzi jednak o to, żeby to dążenie na nagradzanych i upominanych, chwalonych i wytykanych (czasem za drobiazgi) nie było nazbyt częste i przesadne. Nasi przełożeni mają przecież inne możliwości oddziaływania na nas, na przykład prowadzenie rozmów indywidualnych z zachowaniem niezbędnej dyskrecji. To może być szansą poprawienia się i przyspieszenia kroku.

Należy szukać więcej momentów, które nas łączą. Podobno momentem, który potrafi najbardziej nas zbliżyć do siebie, jest sukces odniesiony przez ucznia. Wtedy cieszą się i wykazują się tym sukcesem wszyscy — nauczyciele i wychowawcy (od przedszkola poczynając), dyrektorzy i jeszcze wyżej postawieni.

Zgodnie z Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela jesteśmy co najmniej dobrzy. Jeżeli nie osiągnęliśmy jeszcze tego stanu, postaramy się dążyć ku temu. Karta zobowiązuje.

I jeszcze jedno. Potrzebne są w naszym nauczycielskim zawodzie wzajemnie życzliwość i zaufanie, a niebezpieczny i zgubny jest partykularyzm. A tak w ogóle trochę częściej należy myśleć o zasadach nauczycielskiej etyki zawodowej.

ANTONI MACKIEWICZ
Nowa Ruda

Przyznam, że na emeryturę czekałam już z utęsknieniem. Jedynie myśl, że od września tego roku drzwi mojej szkoły, w której uczyłam 22 lata, nie będą już dla mnie otwarte, boleśnie kłuła w serce. Okazało się jednak, że było to niepokojące przedwczesne. Dlaczego? Sprawili to stosunek władz do nas, odchodzących na emeryturę.

Wydział Oświaty, wspólnie z Radą Zakładową ZNP w Sopocie, zorganizował w sierpniu spotkanie dla wszystkich nauczycieli, którzy w tym roku przeszli na emeryturę. W uroczystości uczestniczył także przedstawiciel Oddziału ZG ZNP. Każdy z nas otrzymał pisemne podziękowanie za wieloletnią pracę, kwiaty, książki i dwumiesięczne wynagrodzenie. Usłyszeliśmy dużo ciepłych i serdecznych słów uznania. Spotkanie przebiegało w przyjaznej atmosferze, wspólnie z czynnymi nauczycielami.

Osobiście chciałabym jeszcze wyrazić podziękowanie całej mojej radzie pedagogicznej szkoły nr 2, którą kierowałam od 1955 roku.

Oddział Zarządu Głównego ZNP w Kielcach ogłosił konkurs o tytuł najlepszej rady zakładowej ZNP w działalności ideowo-wychowawczej w roku szkolnym 1977/78.

Zarząd Rady Zakładowej ZNP w Wąchocku, po zapoznaniu się z warunkami konkursu, zgłosił swój udział. Nie mamy takich ambicji, aby być najlepszymi w województwie, ale przynajmniej w czołówce chcielibyśmy się znaleźć.

Wszystkie zadania konkursowe są przemyślane i zmuszają do konkretnej pracy, toteż wspólnie z dyrektorką Szkoły Gminnej doszliśmy do wniosku, że konkurs ten

NAJSTARSZA SPECJALNA...

Powstała przed 160 laty, 23 października 1817 roku, w okresie burzliwym w dziejach naszego narodu. Wyloniła się z poświęcenia, zaangażowania ludzi mądrych, szlachetnych. Inauguracja zajęć szkolnych nastąpiła w Pałacu Kazimierzowskim (obecnie Uniwersytet Warszawski) w dwu małych izbach.

Po dziesięciu latach zmagani z brakami, niedostatkiem, a nawet głodem, szkoła przenosi się w 1827 roku do własnego gmachu przy placu Trzech Krzyży, gdzie mieści się do dnia dzisiejszego.

W 1842 roku przy Instytucie Głuchoniemych zostaje zorganizowana szkoła dla dzieci niewidomych. Przez 120 lat będzie trwała współpraca i rozwój placówki o tak różnych specjalnościach, o jednym wspólnym celu, którym jest rewalidacja — przystosowanie dzieci, młodzieży kalekiej do życia społecznego.

W 1871 roku na terenie Instytutu uruchomiono drukarnię. Po roku wychodzą pierwsze przepisy o szkoleniu nauczycieli w Instytucie. W rewolucyjnym, 1905 roku, ociemniał uczniowie Instytutu uczestniczą w strajku szkolnym.

Po pierwszej wojnie światowej, w 1921 roku, wśród dzieci głuchych zapoczątkowano pracę harcerską. W następnym, 1922 roku, Instytut Pedagogiki Specjalnej — obecnie Wyższa Szkoła Pedagogiki Specjalnej — rozpoczął swoją działalność w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych, jako szkoła ćwiczeń. W tym również roku, jako pierwszy w naszym kraju, organizuje się Klub Sportowy Głuchoniemych, a w dwa naście lat później w łonie Instytutu rodzi się pierwsza w Polsce Szkoła Zawodowa dla Głuchych.

W okresie drugiej wojny światowej — od sierpnia do października 1944 roku, Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych stanowił placówkę bojową powstania warszawskiego. Po upadku powstania wychowankowie szkoły byli zmuszeni do tułaczki — miejscem ich pobytu stał się Bobeln, w powiecie jędrzejowskim. W październiku hitlerowcy spalili szkołę, obracając w gruzy i popiół dorobek przeszło pięciu ćwierćwieczy w dziedzinie oświaty i wychowania dzieci specjalnej troski.

1 listopada 1945 roku w okaleczonych, szarych murach gma-

chu zostają wznowione zajęcia szkolne. Po trzech latach zakończono pierwszy etap odbudowy Instytutu.

W 1952 roku na terenie Instytutu zaczął swą pracę Krajowy Ośrodek Sekcji Dzieci Głuchych. W tych latach narastał, nabrzmiewał w kraju problem dzieci niedosłyszących, który znalazł swe rozwiązanie w 1958 roku, w formie zorganizowania pierwszej w Polsce Szkoły dla Niedosłyszących w dawnym gimnazjum im. Królowej Jadwigi.

Stare mury szkoły pęczniały pod naporem przybywających wciąż dzieci. Zaistniała konieczność przeniesienia klas dzieci niewidomych do Lasek koło Warszawy, co nastąpiło w 1962 roku. Ciasnota w internacie, który w trzech czwartych mieścił uczniów Instytutu, również brak sal lekcyjnych, równi przedmiotowych, przyczyniły się do powzięcia planów budowy nowej, dobrze wyposażonej Zasadniczej Szkoły Zawodowej z internatem przy ul. Łuckiej 17/23 na Woli. Do tej szkoły przeszła starsza młodzież przed siedmiu laty, tj. w 1970 roku. W dwa lata później nastąpiło oddzielenie szkoły dla niedosłyszących i przeniesienie jej do pięknego gmachu przy ul. Zakroczymskiej 6.

Ponad półtora wieku plejada znakomitych i niepozornych, skromnych ludzi wzbogaciła swym rozumem, sercem i siłami każdy młody, trudny dzień szkoły. Dziś uświadamiając to sobie, widzimy wkład działalności Instytutu Głuchoniemych również w naszą kulturę narodową. Tylko w minionym pięcioleciu państwo nasze wyróżniło działaczy Polskiego Związku Głuchych 9 Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski, 30 Krzyżami Zasługi, 38 Medalami XXX-lecia, 50 Medalami „Za zasługi dla obronności kraju”, 41 odznakami za działalność kulturalną, 42 — za działalność sportową, 41 — za działalność turystyczną, 74 — za zasługi w rozwoju miast i województw.

Wynika z tego, że pełna realizacja najśmielszych pragnień prekursorów szkolnictwa specjalnego jest możliwa dziś, w Polsce Ludowej, w której specjalną troską otoczone jest każde dziecko.

ALINA NOYSZEWSKA
Warszawa

NA EMERYTURZE

W czerwcu, w dniu zakończenia roku szkolnego, na apelu, w obecności inspektora, kol. M. Koneckiego i wiceprezesa Rady Zakładowej ZNP, kol. B. Szaryńskiego, serdecznie podziękowano mi za pracę. Otrzymałam kwiaty i na pamiątkę dyplom — ręcznie wykonany przez byłego ucznia, obecnie studenta — z podpisami wszystkich nauczycieli i przedstawicieli młodzieży. Byłam tym bardzo wzruszona i serdecznie dziękuję za pamięć, szczególnie prezesowi ogniska, kol. K. Czerwińskiej i I sekretarzowi POP, A. Puszczewicz.

Nowa dyrektorka szkoły, kol. D. Ganczewska, była także obecna na tej uroczystości. Jej stosunek do odchodzącego dyrektora może stanowić wzór do naśladowania. Zaprasza mnie na narady, korzysta z moich rad, kulturowe zapoczątkowane przez szkołę dziesięć lat temu tradycje. Mam wrażenie, że nadal jestem związana ze szkołą.

1 września zostałam zaproszona (również i inni emeryci) na uroczyste otwarcie roku szkolnego w szkole nr 2. I tu znów spotkała

mnie bardzo miła niespodzianka. Oprócz dyrektorki szkoły i komitetu rodzicielskiego składała mi podziękowanie za wieloletnią pracę delegacja uczniów ze wszystkich klas, wręczając piękne róże — po jednej od każdej klasy.

Bardzo mnie to wzruszyło; nigdy nie sądziłam, że nowa dyrektorka jeszcze we wrześniu będzie chciała staremu dyrektorowi sprawić taką niespodziankę. Zostałam również zaproszona na wyjazdową konferencję dyrektorów szkół, organizowaną wspólnie przez Wydział Oświaty i Radę Zakładową.

Dzień Nauczyciela przeżywałam także w mojej szkole. I znów niespodzianka: otrzymuję od młodzieży wiązankę kwiatów i przywiązane serduska — tyle ile klas — z życzeniami.

Jestem na emeryturze, a żyję zagadnieniami szkoły. Szkoła, w której przepracowałam 22 lata, jest nadal moją; mogę zawsze tam przyjść i jestem nie tylko mile widziana, ale czuję, że jestem tam nadal trochę potrzebna.

ANNA ROZWADOWSKA
Sopot

O TYTUŁ NAJLEPSZEJ

może w dużej mierze przyczynić się do polepszenia pracy w szkołach, do zacieśniania więzi koleżeńskich i do ściślejszej współpracy dyrekcji z radą zakładową.

Na wspólnym zebraniu dokonaliśmy podziału pracy, przydzieliliśmy zadania poszczególnym grupom i wyznaczaliśmy terminy. 11 października bieżącego roku, na zebraniu plenarnym wyznaczone grupy przedstawiły swoje propozycje do realizacji poszczególnych zadań konkursowych.

Były to bardzo ciekawe pomysły, wciągające do tej pracy ludzi spoza naszego zawodu (na przykład obchody 60 rocznicy Rewolucji Październikowej organizowaliśmy

razem z członkami ZBoWiD, a Dzień Wojska Polskiego — wspólnie z LOK). A program był bogaty. Oprócz akademii odbywały się konkursy, rajdy, odczyty, wyieczki bliższe i dalsze, spotkania itp.

Na zakończenie obchodów 60 rocznicy Rewolucji Październikowej przewidzieliśmy rajd szlakami rewolucjonistów i spotkanie przed pomnikiem poległych partyzantów na Wykusie.

Wszyscy członkowie przyjęli te propozycje z zadowoleniem.

TADEUSZ KOŚCIBO
Wąchock

JESTEM WŁAŚCICIELEM DOMKU...

Piszę jako właściciel domu jednorodzinnego na wsi. W częściowo wykończonym domu zamieszkałem w 1960 roku, ostatnie prace wykończeniowe wykonałem dopiero w roku bieżącym. Z żądanych kredytów bankowych ani innej pomocy państwa nie korzystałem, ponieważ nie mogłem uregulować prawnie własności działki. W związku z ograniczeniami finansowymi dom budowałem na raty, a długi zaciągnięte u krewnych spłacam do dnia dzisiejszego.

Z racji swego ogromnego wkładu pracy i daleko idących wyrzeczeń jestem pokrzywdzony w stosunku do swoich kolegów. Ci mają zapewnione bezpłatne mieszkania, a mieszkający w Domu Nauczyciela, nie troszczą się, ani nie pokrywają kosztów remontu, bezpłatnie odnawia się im mieszkania i wykonuje inne usługi (oczyszczanie śmietników, szamba itp.). Ja te wszystkie koszty ponoszę sam, a jako właściciel domu płacę jeszcze podatek gminie, opłacam koszty elektryfikacji wsi, swego czasu zmuszony byłem pełnić warty nocne oraz inne świadczenia obciążające właścicieli posesji. Nie korzystam więc z żadnych przywilejów zagwarantowanych Kar-

tą Praw i Obowiązków Nauczyciela, pracującemu na wsi nauczycielowi, a raczej jestem obciążany wysokimi kosztami utrzymania posesji.

Chcę dodać, że jestem bardzo związany ze swoim zawodem oraz swoją wsią i społeczeństwem. Pracuję tutaj od 31 lat, mimo wielu korzystniejszych propozycji pracy w innym zawodzie i w mieście wraz z zagwarantowaniem mieszkania. Decyzję budowy domu podjąłem dlatego, iż w miejscowości, gdzie mieszkam, były i są nadal duże trudności mieszkaniowe. Nauczyciele, którzy podjęli decyzję budowy domu w terminie późniejszym, korzystają przecież z daleko idącej pomocy państwa.

Mój wniosek: nauczyciele będący w podobnej sytuacji jak ja mogą powinni być potraktowani na równi z nauczycielami budującymi w terminie późniejszym i otrzymać taką samą pomoc finansową. Ewentualnie Urząd Gminy powinien im wypłacać ekwiwalent za korzystanie z własnego mieszkania, świadczyć im bezpłatnie usługi takie, z jakich korzysta nauczyciel mieszkający w Domu Nauczyciela, nie zaś obciążać ich podatkami.

HENRYK OŁOWSKI
Boguty

Współczesny rozwój oświaty i wychowania ukazuje nowe wartości i zadania wzajemnych rela. i między szkołą, rodziną i środowiskiem. Przewyższone zostały lansowane dawniej tendencje do zdecydowanego podporządkowania szkoły potrzebom rodziny czy też tendencje późniejsze przyznające prymat niekiedy szkole nad rodziną. Obecnie obie te, jakże istotne i ważne w procesie rozwoju i wychowania młodych pokoleń, instytucje stanowią równorzędne wartości z określonymi konkretnymi zadaniami. Do tych dwu partnerów dołącza od wielu lat trzeci, jakim jest środowisko, w którym znajduje się szkoła oraz przebywa rodzina. Dotychczas jednak środowisko nie zajęło jeszcze należnej mu w procesie wychowania pozycji.

W różnych próbach rozwiązań wychowawczego środowiska znajdowało się w roli podporządkowanej wobec działań i możliwości szkoły.

Rozwinięcie działalności szkoły na rzecz środowiska doprowadziło do interesujących rozwiązań w pracy szkół środowiskowych i otwartych. W praktyce jednak nadal szkoła jest w tych działaniach bardziej niż środowisko aktywnym i zasobnym partnerem. To niewątpliwie cecha pierwszego etapu wzajemnych działań. Rozwinięciem tej współpracy jest równorzędny w procesie wychowania młodego pokolenia udział szkoły, rodziny i środowiska.

Przykład możliwości takiego rozwiązania zawiera interesująca książka wydana nakładem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych*). Publikacja stanowi płon sesji pedagogicznej, zorganizowanej w marcu 1976 roku w Kijowie, a poświęconej współdziałaniu szkoły, rodziny i środowiska w procesie komunistycznego wychowania dzieci i młodzieży.

Starannie i ładnie wydana praca składa się z pięciu części: w pierwszej przedstawione zostały ogólne założenia współpracy szkoły, rodziny i środowiska w procesie

wychowania dzieci i młodzieży. Część tę otwiera interesujący artykuł ministra oświaty ZSRR M. A. Prokofiewa, który omawia aktualne zadania radzieckiej szkoły, zgodnie z realizacją uchwał XXV Zjazdu KPZR. Są to interesujące zadania wynikające z podstawowego obowiązku upowszechniania szkoły średniej w Związku Radzieckim. Już w 1975 roku 97 proc. absolwentów

wania nadzórnej roli którejś z tych instytucji.

Teoretyczne podstawy współdziałania szkoły, rodziny i środowiska znalazły pełne i nowoczesne ujęcie w opracowaniu A. G. Chripkowej — wiceprezidenta Akademii Nauk Pedagogicznych. Profesor A. G. Chripkowa nie tylko przedstawia założenia tego ważnego procesu, lecz także przytacza liczne przykłady wartościowych rozwiązań praktycznych.

sekcjach problemowych na temat: współdziałania szkoły, rodziny i środowiska w kształtowaniu wszechstronnie rozwiniętej osobowości; organizacyjnych form współpracy w dziedzinie komunistycznego wychowania dzieci i młodzieży; podnoszenia kultury pedagogicznej rodziców i społeczności lokalnej jako środka doskonalenia wychowania w rodzinie i środowisku, współpracy przed-szkola, rodziny i środowiska. Łącznie przedstawiono w tych czterech częściach 41 opracowań, które tworzą interesującą i barwną całość.

Barwność ujęcia powstała w wyniku przytaczania licznych przykładów praktyki oświatowej w zakresie rozważanych problemów.

Kompetencja, świeżość i barwność ujęcia powodują, że są to materiały nie tylko ukazujące istotę i nowy, w ujęciu kompleksowym, problem, lecz jednocześnie stanowią bardzo ciekawe przedstawienie praktyki wychowawczej radzieckiej oświaty w różnych dziedzinach działalności społecznej.

Zainteresowani radzieckim systemem, oświatowo-wychowawczym znajdują na kartach publikacji wiele nowych, istotnych i ciekawych propozycji oraz przykładów rozwiązań nowoczesnego procesu wychowania z udziałem placówek szkolnych, rodziny i środowiska.

Zwraca uwagę odrębne potraktowanie współpracy przedszkola z rodziną i środowiskiem. To ciekawe i pożyteczne ujęcie. Już na tym początkowym etapie opieki wychowawczej w placówkach oświatowych rozpoczyna się ten nowy proces współdziałania z rodzicami i środowiskiem. Psychologiczno-pedagogiczne problemy wzajemnych kontaktów przedszkola, rodziny i środowiska przedstawiają w pierwszym artykule tej części profesorowie A. W. Zaporozce i T. A. Markowa. Specjaliści wychowania przedszkolnego zapewne z zainteresowaniem przyjmą nowe i ciekawe ujęcie zaprezentowane przez tak kompetentnych autorów.

Wartościowe i ciekawe są także inne opracowania, zwłaszcza te, które ukazują doświadczenia wychowawczego współdziałania między zakładami pracy a rodzinami i szkołą. Sporo miejsca zajmuje także problematyka pedagogizacji i to nie tylko pedagogizacji rodziców, lecz także środowiska.

Szczególną rolę w procesie pedagogizacji spełniają uniwersyte-ty powszechne, popularizujące problemy pedagogiki i wychowania w rodzinie.

Oryginalne są także formy kształtowania rodzinnych tradycji wychowawczych i rozwijanie zainteresowania młodzieży pracą w rodzinie oraz w innych zawodach cenionych i ważnych w konkretnym środowisku.

Wiele jest w tej interesującej pracy różnych ciekawych problemów. Z uznaniem trzeba powitać jej wydanie. Są po temu istotne powody. Książka ukazała się w okresie obchodów 60-lecia Rewolucji Październikowej — w czasie, w którym w sposób naturalny wzrasta zainteresowanie rozwojem i problemami radzieckiej oświaty. Wielu polskich nauczycieli i oświatowców znajduje w niej wartościowe opracowania z jakże ważnej dziedziny wychowania i przygotowania nowych pokoleń do życia.

Istotną wartością jest komplementarna prezentacja szczególnie aktualnego zagadnienia, jakim jest współdziałanie szkoły, rodziny i środowiska w jednolitym wychowawczym działaniu. Łączy się to zagadnienie z jakże istotnym współczesnym hasłem pedagogicznym społeczeństwa wychowującego. I chociaż na kartach tej książki terminu takiego nie użyto, stanowi ona jasny i wyraźny przykład urzeczywistnienia w praktyce tego założenia.

JÓZEF PÓLTURZYCKI

*) Szkoła, rodzina i środowisko. Materiały z IV Wszechzwiązkowej Sesji Pedagogicznej, zorganizowanej w dniach 23-26 marca 1976 roku w Kijowie poświęconej współdziałaniu szkoły, rodziny i środowiska w komunistycznym wychowaniu dzieci i młodzieży. Opracowanie pod red. A. G. Chripkowej, tłumaczenie z rosyjskiego, WSiP, Warszawa 1977.

WARTO PRZECZYTAĆ

„SZKOŁA RODZINA I ŚRODOWISKO”

ósmej klasy zostało objętych dalszą nauką w pełnych szkołach średnich.

Upowszechnieniu szkoły średniej towarzyszą różne trudne problemy do rozwiązania: buduje się nowe budynki szkolne, rozszerza się sieć placówek pozaszkolnych, szczególną uwagę zwraca się na rozwój oświaty na terenach wiejskich, na uzupełnienie wykształcenia nauczycieli. Wiele nowych zadań badawczych podjęły instytuty Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR. Do najważniejszych zadań należy określenie najsukurszych warunków realizacji komunistycznego wychowania młodego pokolenia. To zadanie może być zrealizowane przez właściwe współdziałanie szkoły, rodziny i środowiska na zasadzie wspólnego działania bez przyzna-

Dalszym rozwinięciem tych propozycji są opracowania Z. G. Nowożyłowej — sekretarza KC Komsomołu; A. M. Marinicza — ministra Oświaty Ukraińskiej SRR; I. Z. Borisowa — sekretarza Komitetu Obwodowego KPZR w Gorkim; N. G. Jelisiewa — zastępcy przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rady Miejskiej w Leningradzie. Łącznie wszystkie te opracowania dają kompletne rozwinięcie problemów przedstawionych w dwu pierwszych artykułach. W rezultacie otrzymujemy ujęcie pełne, przedstawione z uwzględnieniem punktów widzenia organizacji partyjnej, młodzieżowej, rady delegatów ludu pracującego, Ministerstwa Oświaty Republiki Związko-

W dalszych czterech częściach zawarte są materiały z obrad w

TURNIEJ „SERCEM MALOWANY”

Zakończył się właśnie w szkołach podstawowych pierwszy etap, odbywającego się już po raz pierwszy, Harcerskiego Turnieju Wiedzy Obywatelskiej. Imprezy, organizowanej przez Główną Kwaterę Związku Harcerstwa Polskiego oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania — przy współudziale naczelników redakcji programów dla dzieci i młodzieży Polskiego Radia i Telewizji oraz redakcji czasopism: „Świat Młodych”, „Motywy”, „Przyjaźń” i „Kraj Ludzi”.

Tegoroczny turniej łączy się z obchodami 60 rocznicy Rewolucji Październikowej i przebiega pod hasłem „Socjalizm przeobraża świat”. Celem jego jest między innymi kształtowanie wśród dzieci i młodzieży idei braterstwa, przyjaźni, solidarności i zasad pokojowego współistnienia; pełniejsze uświadomienie młodzieży historycznego znaczenia Rewolucji Październikowej i jej wpływu na losy świata, ukazanie młodym głębokich przemian społecznych i politycznych, będących wynikiem Października; zapoznanie ich z osiągnięciami Kraju Rad i państw wspólnoty socjalistycznej; dalsze zacieśnianie braterskich kontaktów z młodzieżą ZSRR, całego obozu socjalistycznego i postępową młodzieżą świata; rozbudzanie wśród członków ZHP pasji poznawania świata i chęci do nauki języków obcych.

Najważniejszy, zasadniczy etap turnieju realizowano w szkołach od września do listopada. Powszechnie urzeczywistniano wówczas zadania określone hasłem: „Ojczyzna naszych przyjaciół”.

Wśród zadań przedstawionych zastępom harcerskim do wyboru — największą popularnością cieszyły się zwłaszcza takie przed-

stawowe nr 2 w Kolnie (województwo łomżyńskie) posadzili 660 drzewek i uporządkowali trawniki miejskie, harcerze z Choczni Dolnej (województwo bielskie) uporządkowali przystanki PKS oraz pracowali przy zagospodarowaniu boiska szkolnego, zastępy turniejowe ze Szkoły Podstawowej w Cychowie (województwo chełmskie) posadzili drzewka owocowe na terenach PGR, harcerze z Busowa (województwo chełmskie) objęli opieką Ogródek Jordanowski przy miejscowym POM, a uczniowie Szkoły Podstawowej w Ukowie (województwo białostockie) — uzyskane ze zbiórki makulatury fundusze — przekazali na fundusz Festiwalu „Hawana-78” i Centrum Zdrowia Dziecka.

Na zakończenie tego najważniejszego etapu konkursu — w szkołach otwarte zostały wystawy, ilustrujące dorobek zastępów turniejowych pod hasłem: „Socjalizm przeobraża świat”. Uroczyste podsumowania szkolnego etapu miały bogatą i różnorodną formę. Harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Siedlcach przygotowali na przykład i przeprowadzili młodzieżową sesję pod hasłem: „Idee rewolucji zawsze żywe”, a szczerp harcerski „Plast” z Krapkowic (województwo opolskie) zorganizował sesję dziecięcej Organizacji Narodów Zjednoczonych poświęconą sytuacji dzieci na różnych kontynentach.

Jak więc wynika z przytoczonych przykładów Harcerski Turniej Wiedzy Obywatelskiej, to impreza atrakcyjna i wielce pożyteczna, wyróżniająca się szczególnymi walorami wychowawczymi. Drugi etap turnieju, w którym wyłonione zostaną zwycięskie zastępy IX Turnieju Wiedzy Obywatelskiej, zakończy się w styczniu przyszłego roku, a spotkanie 49 najlepszych zastępów odbędzie się 24 kwietnia 1978 roku — na mityngu z okazji Międzynarodowego Dnia Przyjaźni.

stawowej nr 2 w Kolnie (województwo łomżyńskie) posadzili 660 drzewek i uporządkowali trawniki miejskie, harcerze z Choczni Dolnej (województwo bielskie) uporządkowali przystanki PKS oraz pracowali przy zagospodarowaniu boiska szkolnego, zastępy turniejowe ze Szkoły Podstawowej w Cychowie (województwo chełmskie) posadzili drzewka owocowe na terenach PGR, harcerze z Busowa (województwo chełmskie) objęli opieką Ogródek Jordanowski przy miejscowym POM, a uczniowie Szkoły Podstawowej w Ukowie (województwo białostockie) — uzyskane ze zbiórki makulatury fundusze — przekazali na fundusz Festiwalu „Hawana-78” i Centrum Zdrowia Dziecka.

Na zakończenie tego najważniejszego etapu konkursu — w szkołach otwarte zostały wystawy, ilustrujące dorobek zastępów turniejowych pod hasłem: „Socjalizm przeobraża świat”. Uroczyste podsumowania szkolnego etapu miały bogatą i różnorodną formę. Harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Siedlcach przygotowali na przykład i przeprowadzili młodzieżową sesję pod hasłem: „Idee rewolucji zawsze żywe”, a szczerp harcerski „Plast” z Krapkowic (województwo opolskie) zorganizował sesję dziecięcej Organizacji Narodów Zjednoczonych poświęconą sytuacji dzieci na różnych kontynentach.

Jak więc wynika z przytoczonych przykładów Harcerski Turniej Wiedzy Obywatelskiej, to impreza atrakcyjna i wielce pożyteczna, wyróżniająca się szczególnymi walorami wychowawczymi.

Drugi etap turnieju, w którym wyłonione zostaną zwycięskie zastępy IX Turnieju Wiedzy Obywatelskiej, zakończy się w styczniu przyszłego roku, a spotkanie 49 najlepszych zastępów odbędzie się 24 kwietnia 1978 roku — na mityngu z okazji Międzynarodowego Dnia Przyjaźni.

H. W.

FILM DLA SZKOŁY

W artykule pt. „Czy minifilm robi u nas karierę?” („Głos” z 17 lipca br.), postawiliśmy tezę, iż jedynie bardzo krótkie (do 5 minut) filmy, robione techniką „super-8”, ściśle dostosowane do programów nauczania, mogą pełnić w nowoczesnej szkole funkcję skutecznego środka dydaktycznego, chętnie i powszechnie stosowanego przez nauczycieli. Nie spełniają tej roli — wbrew swej nazwie — dotychczas produkowane u nas filmy oświatowe, popularnonaukowe i dydaktyczne, robione tradycyjnie na taśmie 16 mm (bądź 35 mm). Ich związek z programami szkolnymi jest nader przypadkowy i ogólny, są długie (nawet do 40 minut) i uciążliwe w eksploatacji, co w praktyce powoduje, iż na ogół nie znajdują zastosowania na lekcjach.

Stwierdziliśmy także w artykule, iż techniką „super-8” nikt u nas w Polsce filmów nie robi. Wspomnieliśmy w związku z tym między innymi o działającym w Warszawie Centralnym Ośrodku Filmów Dydaktycznych — w którym zaczęto robić krótsze i bliższe programom opracowania, o-rzekając jednak, iż produkcja ta nie ma nic wspólnego z techniką „super-8”, czyli z minifilmem — jak to nazwaliśmy. Przedstawmy zatem szerzej tę placówkę, uruchomioną przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania w 1972 roku.

Takie są obecnie nasze realne możliwości — stwierdza dyrektor ośrodka i zarazem reżyser z zawodu, Józef Mikołajewicz. — Nasza baza to: kamera, park oświetleniowy, stół trickowy z oprzyrządowaniem, stoły montażowe. Nie mamy bazy dźwiękowej i obróbce — ta opcjonalna jest przy produkcji rzędu kilkuset pozycji. Całą obróbkę z udźwiękowieniem zlecamy innym wytwórniom. Jest jeden reżyser, nie ma operatora i montażyści. U nas rodzi się po-

myśl, robimy opracowanie i montaż.

— Jeśli chodzi o pracowników twórczych — dodaje zastępca dyrektora, Bogusław Waś — opieramy się głównie na zaangażowaniu ludzi z zewnątrz. Granice naszych możliwości, przy szerszym zaangażowaniu ludzi i sprzętu z zewnątrz — to 50 filmów rocznie.

Lepiej już jest z kopiowaniem, choć i tu są ograniczenia, spowodowane brakiem surowca. Przeciwnie z jednego tematu robi się 1200 kopii (niekiedy do 2000) na taśmie 16 mm, co zaspokaja potrzeby w około 75 procentach. Rozprawdza się je do szkół tworzących własne filмотeki. Ogółem, w ciągu blisko sześciu lat działalności, Centralny Ośrodek Filmów Dydaktycznych zrealizował ponad 150 pozycji.

Jakie to są filmy i dla kogo przeznaczone? Ośrodek specjalizuje się w produkcji filmów dla szkolnictwa zawodowego, bo też z tą myślą został powołany. Zasadą naszej działalności — mówi dyrektor Józef Mikołajewicz — jest utrzymanie ścisłego związku z programami nauczania, w którym to zakresie współpracujemy z Instytutem Kształcenia Zawodowego. Realizujemy filmy w cyklach, obejmujących tematy z danej dziedziny wiedzy, wyszczególnione w programach szkolnych.

W zakończonym już pierwszym cyklu — „Technologia metali” — ośrodek opracował 130 filmów przeznaczonych dla szkół o kierunkach mechanicznych i elektromechanicznych, których jest w kraju najwięcej.

Z cyklu, obejmującego 100 tematów z zakresu maszynoznawstwa, dotarło już do szkół 16 filmów. Wszystkie te pozycje Ośrodek byłby w stanie zrealizować w ciągu dwu lat, gdyby nie wspomniane wyżej ograniczenia.

Są to filmy stosunkowo krótkie, trwające do 10 minut, pozbawione ozdobników artystycznych przedłużających projekcję, ograniczające się do treści niezbędnej. Każda pozycja zaopatrzona jest dodatkowo w zestawy przezroczy

(Dokończenie na str. 11)



28 listopada

Przed nami ferie zimowe

Organizatorzy wypoczynku młodzieży czynią właśnie pierwsze przymiarki do przygotowania tej akcji. Zatem dziś kilka uwag na ten temat.

Wypoczynek zimowy jest bardzo potrzebny dzieciom i młodzieży, dwutygodniowa przerwa, wokół której było tyle dyskusji, broni się już sama. Młodzież, lekarze, a także nauczyciele wyrażają o przerwie śródrocznej bardzo dobrą opinię.

A jeśli tak, to nasza uwaga musi być skierowana na dobrą organizację wypoczynku zimowego uczniów.

W związku z tym chciałbym wyjaśnić dwie kwestie. Nie organizujcie wypoczynku zbyt daleko od miejsca zamieszkania, ponieważ wysokie koszty podróży pochłaniają prawie połowę funduszy, które można przeznaczyć na obozy i kolonie. I kwestia druga: nie wolno zlecać organizacji wypoczynku zimowego i letniego przedsiębiorstwu turystycznemu, tym, które prowadzą komercyjną działalność. Zdarzały się takie przypadki w czasie ubiegłorocznej zimy, a także latem. Nawet bardzo wyspecjalizowane i drogie przedsiębiorstwa organizowały wypoczynek dla dzieci i młodzieży.

Takie praktyki są niedopuszczalne. Przy tego rodzaju organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży powstają duże różnice w warunkach materialnych kolonii i obozów, co nie sprzyja wychowaniu. A ponadto drogie usługi pochłaniają — jak wiadomo — cały fundusz socjalny zakładu pracy, często nawet go przekraczają.

Chciałbym więc uprzedzić wszystkich, że w roku bieżącym Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz kuratoria i inspektoraty przy przeprowadzaniu kontroli wypoczynku zimowego zwróćą na ten problem szczególną uwagę. Nie mamy bowiem prawa marnować pieniędzy przeznaczonych na wypoczynek, opłacając wysokie koszty usług. A ponadto nie można dopuścić do tworzenia dysproporcji w warunkach wypoczynku naszych dzieci tylko dlatego, że niektóre zakłady pracy stać na komfort.

Podkreślam więc raz jeszcze, że naszym wspólnym obowiązkiem jest troska o wychowawczy sens wypoczynku, a nie tylko o warunki materialne. Zarówno zimowiska jak i kolonie letnie powinny mieć, poza rekreacją, wysokie walory wychowawcze. A o to musimy troszczyć się bez wyjątku wszyscy.

Przeobrażenia dokonujące się w naszym społeczeństwie obejmują także rodzinę i to w dwojaki co najmniej sposób. Po pierwsze wpływają na zmiany zachodzące w obrębie samej wspólnoty rodzinnej, po drugie — kształtują nasze oczekiwania, wyobrażenia o życiu rodziny, o jej kształcie. Współczesny człowiek wiąże z rodziną swoje nadzieje na zaspokojenie potrzeb psychicznych, a szczególnie emocjonalnych. „Rodzina pozostaje dla ogromnej większości dzieci i dorosłych — pisze Aleksander Kamiński — podstawowym zespołem wspólnoty życia, jest to wspólnota głównie emocjonalna, w której podczas wszystkich lat życia nastąpiło wzajemne wyrównanie poglądów i ocen tak wielkie, jak to tylko było możliwe (...) ludzie kontaktują się tu ze sobą całą osobowością (...) odpierają się. Dla wielu dom (...) staje się podporą emocjonalną, ostoją bezpieczeństwa psychicznego”¹⁾.

To wiązanie przeżył emocjonalnych z rodziną nadaje jej pewien swoisty charakter. Niezależnie bowiem od przeobrażeń dokonujących się w rodzinie, a dotyczących szczególnie jej struktury i funkcji, to zadanie wyróżnia rodzinę spośród innych środowisk wychowawczych.

Może ona w sposób najbardziej naturalny uczyć miłości i życzliwości. „Znaczenie, jakie ma w życiu rodzinnym kształtowanie ludzkiej życzliwości — stwierdza M. Michałik — nie przesłania ani różnorodnych związków rodziny z życiem społeczno-ekonomicznym, politycznym, zawodowym, ani miejsca, jakie w życiu rodziny zajmuje rozbudzanie i zaspokajanie potrzeb psychicznych jednostki, spełnianie się osobowości, rozwijanie poczucia obywatelskiej odpowiedzialności i potrzeby społecznego zaangażowania”²⁾.

Prawidłowo ukształtowana rodzina ma szereg walorów wychowawczych nie do zastąpienia przez inne środowiska wychowawcze.

Rodzina może w sposób najbardziej pełny zaspokajać potrzeby fizyczne i psychiczne swych członków, a szczególnie potrzebę miłości, przynależności, bezpieczeństwa, życzliwych interakcji osobniczych. Wpływ, jaki wywiera na dziecko, jest wpływem najwcześniejszym i mającym cechy szczególnej trwałości. Interesujących danych w tej mierze dostarczają wyniki badań. Z prowadzonych przez A. Kłosowską³⁾ badań wynika, że dla dziecka do lat 7 najważniejsze są oceny i opinie rodziców i domowników. Jest przy tym znamienne, że 70 proc. badanych osób nadal uważa za ważne i istotne normy moralne i ogólne zasady postępowania. Wśród wartości akceptowanych przez osoby badane, wymieniane są — pilna nauka, rzetelna praca oraz uczciwa i życzliwa postawa wobec innych ludzi.

Interesujące są także informacje, jakich dostarczyły badania A. Sokolowskiej⁴⁾. Postawiła ona młodzieży pytanie: kto wpłynął na twój charakter. Dużą część młodzieży, bo ok. 64,7 proc. odpowiadała, że wpływ istotny wywierała rodzina. Znacznie mniej, bo tylko 14,7 proc. odpowiadało, że koleżki, a 11,3 proc. — że nauczyciele. Podobnych odpowiedzi udzieliła młodzież z liceów i techników na pytanie: komu zawdzięcza swe opinie i poglądy. Stwierdziła ona: w 57-64 proc., że zawdzięcza je rodzinie. Znacznie mniejsza liczba młodzieży wymieniła rówieśników, środki masowego przekazu, względnie nauczycieli⁵⁾.

Uzyskiwane przez badaczy dane potwierdzają duże możliwości wychowawcze rodziny. W rodzinie dziecko poddawane jest wielostronnemu oddziaływaniu wychowawczemu. Kieruje ona procesem poznawania przez dziecko świata, przyrody i kultury, kieruje procesem pojmowania zjawisk i faktów otaczającego świata, uczy je rozumienia norm i ich wartościowania. To w rodzinie dziecko uczy się odróżniać dobro od zła, uczy się rozumieć, co jest pozytywne, a co szkodliwe, co godne pochwały, a co zasługujące na naganę. Dziecko zatem przejmuje od domowników opinie i poglądy, normy zachowań i sposoby postępowania.

To przejmowanie przez dziecko wartości, norm i postaw dokonuje się w okresie wczesnego dzieciństwa przez naśladowanie rodziców i domowników. Dziecko, naśladując zachowywanie się osoby, z którą jest emocjonalnie związane, przejmuje jej styl bycia, jej sposób wartościowania i zachowania — identyfikuje się z tą osobą. Identyfikując się z rodzicami, stara się zachowywać tak, jak wyobraża sobie, że oni zachowywaliby się w konkretnej sytuacji. Identyfikacja z rodzicami ułatwia dziecku trwałe i głębokie przyswajanie norm oraz zasad postępowania.

Z czasem zmienia się mecha-

nizm tej identyfikacji. Już nie naśladownictwo, lecz świadomy wybór i decyzja nastolatka czy młodzieńca w niej dominuje. Jeżeli jednak rodziców łączy z dziećmi żywa więź emocjonalna — krytycznym wiekiem dorastania nie potrafi zburzyć tego „porozumienia” i nie narusza podstawowego mechanizmu identyfikacji.

Identyfikacja z rodzicami, względnie z innymi domownikami, powoduje, że rodzina staje się dla dziecka tzw. grupą odniesienia; to znaczy grupą, z którą jednostka jest mocno związana, której opinii, oceny i normy zachowania uznaje za ważne. Jednostka przyjmuje wówczas obyczaje i styl życia kultywowany w rodzinie — za swoje własne. Mimo że dorastająca młodzież wchodzi w życie różnych grup rówieśniczych i organizacyjnych mimo że usa-

przejaw miłości i życzliwości, wyrozumiałości i rozumienia, lub też zachowania odczytywane jako przejaw obojętności i dystansu, podległości i wrogości. Zachowania te prowadzą do zacieśniania więzi rodzinnej, mogą też ją osłabiać. Zachodząc w toku bezpośredniego i trwałego oddziaływania, kształtują odpowiednio postawy rodziców wobec dzieci i dzieci wobec rodziców.

Postawy rodziców wywołują odpowiednie reakcje u dzieci, a szczególnie u młodzieży. Są one odczytywane ze zrozumieniem, wywołując odpowiednie pozytywne nastawienie do rodziców. A mogą też wywoływać uczucia nieprzyjemne, budzić konflikty i uczucia rozgoryczenia. Dziecko, które czuje, że jest kochane i akceptowane przez rodziców, a przynajmniej jednego z nich, ma

JANINA
MACIASZKOWA

Konferencje pedagogiczne — ZNP —

ROLA RODZINY

W PROCESIE WYCHOWANIA DZIECI I MŁODZIEŻY

modzielnia się i dokonuje wyborów grup, z którymi przyjaźni się i współdziała oraz z którymi identyfikuje się, rodzina może wytrzymać próbę tej „konkurencji”, zachować swoje miejsce jako grupa odniesienia. Jest to możliwe jednakże przy zachowaniu jednego warunku — stanowi go żywe, odwzajemniane uczucie łączące członków rodziny.

Samopoczucie wszystkich członków rodziny świadczy o tym, jaka ona jest, według jakiego modelu została ukształtowana, jakie normy zachowania w niej obowiązują. Z tego punktu widzenia istotne jest samopoczucie dzieci, szczególnie wówczas, gdy znajdują się one w fazie dorastania — szukania własnej formuły dla swego stosunku do świata wartości i ludzi. Dobre samopoczucie członków rodziny uznać można za wskaźnik tego, że została ona prawidłowo ukształtowana, prawidłowo funkcjonuje. Tylko bowiem taka rodzina ma walory, o których wyżej była mowa.

Znacznym wpływ na charakter stosunków łączących rodziców i dzieci wywierają oczekiwania związane z pełnieniem ról rodzicielskich.

Z badań prowadzonych przez A. Kłosowską⁶⁾ wynika, że dobry ojciec rodziny — zdaniem respondentów — powinien być osobą dobrze zarabiającą, dawać przykład dzieciom, interesować się ich wychowaniem, być przywiązany do domu. Kobieta — jako żona — powinna być przede wszystkim dobrą gospodynią i matką, mieć dobry charakter. Tylko 10 proc. badanych oświadczyło, że dobry ojciec powinien kochać rodzinę. Dziecko zaś powinno mieć takie cechy, jak posłuszeństwo, grzeczność, uczyć się dobrze, szanować rodziców i starszych.

Przytoczone dane wskazują na dość tradycyjne rozumienie ról w rodzinie — ojca, matki, dziecka.

Badania prowadzone przez Marię Trawińską potwierdziły także utrzymywanie się tradycyjnego modelu wychowawczego. Ojciec powinien przede wszystkim umieć egzekwować powinności, matka — darzyć uczuciem, ciepłem! Troską o warunki bytowe badania obciążają częściej matkę niż ojca, chociaż zaznacza się tendencja do ujednolicenia wymagań. Zarówno ojciec, jak matka powinni interesować się dziećmi, być w stosunku do nich wyrozumiałymi i tolerancyjnymi. Podobnie troskę o wykształcenie dzieci przypisuje się w równej mierze ojcu i matce⁷⁾.

Postrzeganie ról członków rodziny w taki czy inny sposób waży w znacznej mierze na stosunkach wzajemnych — rodziców i dzieci. Stosunki rodzice—dzieci stanowią szczególny rodzaj stosunków międzyludzkich. To, co stanowi o ich „szczególności”, to związek z zaspokajaniem potrzeb psychofizycznych członków rodziny, ze sposobem zaspokajania tych potrzeb.

Jak wiadomo, wyrazem stosunków międzyludzkich są odpowiednie zachowania. W przypadku rodziców mogą to być zachowania, które dzieci odbierają jako

poczucie przynależności i bezpieczeństwa.

W badaniach przeprowadzonych przez J. Skorupską-Sobańską ujawnione zostały opinie młodzieży o miłości rodziców wobec niej. I tak 79,7 proc. badanej młodzieży żywiło przekonanie, że jest kochane przez oboje rodziców; 8 proc., że — bardziej przez matkę; 2,8 proc., że — bardziej przez ojca. Natomiast 2,6 proc. młodzieży sądziło, że rodzice nie kochają jej wcale, a wątpliwych w miłość rodziców było 6,2 proc.⁸⁾ Z prowadzonych badań J. Skorupskiej dowiadujemy się, że w około 50 proc. młodzież darzy rodziców zaufaniem i u nich szukałaby pomocy w trudnych sytuacjach.

Życie i wychowanie w rodzinie cechuje „autentyzm”. Wszelkie zadania są podejmowane w rodzinie z koniecznością zaspokajania podstawowych potrzeb jej członków, a nie dlatego, by realizować określone zadania wychowawcze. Pod tym względem rodzina różni się zasadniczo od środowiska szkolnego, którego działania wychowawcze są podejmowane w określonym celu: przygotowania wychowanków do ich przyszłych realnych zadań. Czynności wychowawcze rodziny są w pełni realne i od razu użyteczne, podejmowane dlatego, że wymaga tego życie i stosunki z innymi członkami rodziny, np. wspólnie spędzany czas wolny, pielęgnowanie dzieci, opieka nad chorym. Niepełnienie tych zadań prowadzi do zakłóceń w harmonii życia rodzinnego i wpływa ujemnie na samopoczucie członków rodziny.

Rodzina jako grupa wychowawcza oddziałuje na dzieci przez sam fakt uczestnictwa w niej. Niezależnie od tego, czy rodzice mają odpowiednią wiedzę pedagogiczną, czy jej nie mają, czy kierują się jakimiś modelami osobowości, czy nie oraz czy modele te są, czy nie są społecznie aprobowane — proces wychowawczy dokonuje się w toku codziennego życia, a efekty tego procesu zależą od tego, jaka jest rodzina.

Rodzina jako grupa społeczna związana jest nierozdzielnie z procesami przemian dokonującymi się w całym społeczeństwie. Rodzina bowiem funkcjonowała zawsze, i funkcjonuje obecnie, w wielostronnym i wielorakim powiązaniu ze społeczeństwem, którego jest podstawowym ogniwem. Związek ten zachodzi szczególnie wyraźnie w odniesieniu do spełnianych przez rodzinę funkcji wychowawczych. Nie sama rodzina jednak, lecz społeczeństwo, we wzajemnych oddziaływaniach jednostek i grup, wytwarza ogólnospołeczne wartości, normy i ideały.

Rodzina poddawana jest więc nieustannemu oddziaływaniu zewnętrznego środowiska. Dokonuje się ono przez udział poszczególnych członków rodziny w życiu różnych środowisk zawodowych, społecznych, kulturowych. Zdobywane w tych środowiskach informacje, opinie i poglądy służą tworzeniu wyobrażeń o prawidłowym funkcjonowaniu rodziny, stają się podstawą poglądów i o-

pinii dotyczących jej modelu i wywierają wpływ na jej życie.

Rodzina jest funkcją panującą w stosunkach społecznych. Socjalizm stwarza szansę jej prawidłowego i harmonijnego funkcjonowania. Umożliwia on bowiem taki układ stosunków między ludźmi, w którym funkcje podstawowych instytucji służą humanistycznemu rozwojowi osobowości ludzkiej. Między celami instytucji wychowujących a rodziną zachodzą zatem powinne zbieżności. A jednak mogą występować pewne niezgodności między tym, co postulowane, a tym, co jest w praktyce. Można stwierdzić, iż w okresach dużej stabilizacji i wolnych przemian społecznych system wartości jednostki (a można zakładać, iż także rodziny), jest odbiciem systemu dominującego w społeczeństwie. W okresie szybkich przemian te związki są słabsze.

Można stwierdzić, że im szybsze tempo przemian społecznych, tym większe istnieje prawdopodobieństwo niezgodności systemu wartości przyjętego w rodzinie i systemu wartości panującej ideologii. Dzieje się tak dlatego, iż na terenie rodziny przeobrażenia w sferze świadomości, obejmujące poglądy na strukturę, funkcje i zadania rodziny, dokonują się znacznie wolniej aniżeli w innych środowiskach.

S. Kowalski uważa, iż „nowe wartości przyjmują się wolniej w rodzinie niż w środowisku pozarodzinnym np. w grupach rówieśników, w szkole, w zakładach pracy i innych instytucjach. Po prostu instytucje pozarodzinne są nosicielkami nowych wartości bez opierania się na tradycji, czasem nawet dzięki radykalnemu zerwaniu z nią, rodzina zaś akcentuje wartości w procesie uporczywego ścierania się starego z nowym. Pokolenie dorosłych, nawet wychowane w nowych warunkach, skłonne jest reprezentować na gruncie rodziny wartości stare, przejęte od poprzednich pokoleń”⁹⁾.

Z tego powodu między członkami rodziny może dochodzić niejednokrotnie do ostrych konfrontacji poglądów i postaw. W dyskusjach rodzinnych poruszane bywają najbardziej istotne zagadnienia: sensu życia człowieka, jego szczęścia, stylu życia, a zatem problemów o bardzo ważnych walorach światopoglądowych i postawotwórczych. Wartość tych dyskusji, tego ścierania się „starego z nowym” — jest bardzo cenna. Towarzyszy im w rodzinie zazwyczaj atmosfera zaufania, życzliwości i tolerancji, atmosfera „otwartych” postaw.

Poglądy i opinie rodziców i dzieci, wyrażane w dyskusjach rodzinnych, mają tę cechę, iż są autentyczne. Wszelkie deklaracje i pozory demaskowane są codziennym zachowaniem się, wypełnianiem obowiązków, stosunkiem do innych i do siebie.

Rodzina jest środowiskiem, w którym tkwią największe możliwości wszechstronnego rozwoju człowieka. Ale aby te możliwości wykorzystywać, trzeba wiedzieć, jakie są warunki prawidłowego rozwoju człowieka, od jakich czynników zależy ten rozwój, jakie są właściwości i kierunki rozwoju w poszczególnych jego fazach, jakie są potrzeby fizyczne i psychiczne różnych członków rodziny, dzieci, młodzieży i dorosłych.

Trzeba także wiedzieć, jakie przeobrażenia dokonują się we współczesnej rodzinie i jaki to może mieć wpływ na życie jej członków, jak przeciwdziałać temu, co może ujemnie wpływać na życie rodziny, a jak korzystać z tego, co może stanowić czynnik wspierający prawidłowe jej funkcjonowanie. Wiedza o tym wszystkim potrzebna jest do rozwiązywania codziennych spraw życia rodzinnego, a przede wszystkim zagadnień wychowawczych. Dopiero rodzina świadoma swych zadań, mająca określony program wychowawczy, może w sposób skuteczny wprowadzać dziecko w zmieniający się świat, kształtować jego system wartości oraz pożądane zasady i normy moralne, wybierać umiejętności współżycia i współdziałania niezbędne do uczestniczenia w życiu społeczeństwa.

1) A. Kamiński: Funkcje pedagogiki społecznej. Warszawa 1972, str. 82.

2) M. Michałik: Sfera uczuć. Warszawa 1977, str. 238.

3) A. Kłosowska: Rodzina jako czynnik transmisji i twórczości „Kwartalnik Pedagogiczny” nr 4/1971.

4) A. Sokolowska: Stosunek młodzieży do jej perspektyw życiowych. W: Młodzież i szkoła. Warszawa 1974, str. 93.

5) A. Janowski: Nauczyciele szkół średnich w ocenach młodzieży. „Badania Oświatowe” nr 1/1976.

6) A. Kłosowska: Modele społeczne i kultura masowa. „Przegląd Socjologiczny” nr 2/1960.

7) M. Trawińska: Bariery małżeńskiego sukcesu. Warszawa, str. 198-199.

8) J. Skorupska: Potrzeby nastolatków a wychowanie w rodzinie. Warszawa 1971, str. 34.

9) S. Kowalski: Rola rodziny w jednolitym systemie wychowania. „Studia Socjologiczne” nr 1/1972.

NAGRODZENI ZA „SPORTOWE WAKACJE 1977”

Najlepszy wypoczynek jest wtedy, kiedy dużo w nim sportu i zabawy, a przede wszystkim ruchu na świeżym powietrzu. Kto tak wypoczywał, ten nawet tak liche pod względem pogody wakacje, jak tegoroczne, może uznać za udane.

Właśnie pod tym kątem oceniono niedawno organizację kolonii letnich i obozów, z których — przypomnijmy — skorzystało w tym roku około 3,2 mln dziewcząt i chłopców. Jak wiemy, mecenat na aktywnym wypoczynkiem w tych placówkach sprawuje od kilku lat Szkolny Związek Sportowy.

Zarządy wojewódzkie SZS, przy pomocy kuratoriów oświaty i wychowania, zorganizowały tego lata 515 obozów sportowych, w których uczestniczyło 26 tys. dziewcząt i chłopców. Około 7 tys. spośród nich uzyskało legitymację i odznakę młodzieżowego organizatora sportu. Każdy oboz miał zapewnioną dobrą kadre pedagogiczną, złożoną z nauczycieli w o wysokich kwalifikacjach. Wiadomo ponadto, że obozy sportowo-szkoleniowe organizowane były również przez gminne, miejskie i dzielnicowe instancje SZS — wspólnie ze szkołami i ZHP. Szkoda tylko, że Zarząd Główny SZS nie zdobył dokładniejszych danych o tej działalności.

Nieco więcej niż w poprzednich latach, ale jeszcze o wiele za mało w stosunku do potrzeb, zorganizowano placówek sportu i rekreacji w miejscu zamieszkania dzieci i młodzieży. Dane na ten temat uzyskano jedynie z 12 województw, na terenie których działało w lecie łącznie 365 tego rodzaju placówek SZS i SKS. Skorzystało z nich 20 tys. dziewcząt i chłopców. Należy więc tej sprawie poświęcić o wiele więcej uwagi w roku przyszłym. Chodzi przecież o ogromną liczbę młodzieży szkolnej, spędzającej mniejszą lub większą część wakacji w domu.

Jak potwierdziły to liczne wizytacje przedstawicieli SZS i kuratoriów, znacznie lepiej, niż w poprzednich latach, rozwijało się sportowe życie na najbardziej masowych (niespecjalistycznych) koloniach i obozach. W większości tych placówek zatrudnieni byli instruktorzy w sportu oraz ratownicy. Zarząd Główny SZS dos-

tarczył im różnorodnych materiałów pomocniczych, w tym zawierających wiele konkretnych i atrakcyjnych jednocześnie propozycji, specjalny program: „Sportowe Wakacje 1977”.

Nie było w zasadzie placówki wakacyjnego wypoczynku, w której nie odbywałyby się jakieś imprezy sportowe. Z tym, że jednym szło to lepiej, innym — gorzej; zwłaszcza jeśli chodzi o prowadzenie systematycznych zajęć, rozgrywek i zawodów — w takim zakresie, by każdemu uczestnikowi kolonii czy obozu zapewnić co najmniej trzy godziny ruchu dziennie, jak to założono w programach.

Wzrosła liczba placówek odpowiedzialnych za przygotowanie do prowadzenia nauki pływania. Sprawa jednak nie bardzo wyszła. Z powodu kiepskiej przeważnie pogody mniej młodzieży, niż to zakładano, zdobyło karty pływackie i odznaki „Już pływam”. Więcej za to młodzieży miało tym razem możliwość uzyskania norm na Pow szechną Odznakę Sportową. Szkopu! tylko w tym, że w wielu przypadkach organizatorom zabrakło owych metalowych znaczków, bo nie było ich w sklepach.

Skoro już mowa o kłopotach, dodajmy, że sporo nauczycieli w sport, zatrudnionych na koloniach, sygnalizowało skąpe zaopatrzenie w sprzęt sportowy, niekiedy podstawowy, taki jak piłki do różnych gier. Nie wszędzie też jeszcze, jak wynika z ich sygnałów, spotykała się ze zrozumieniem zasada otwartych — w okresie wakacji stadionów, sal i innych obiektów dla młodzieży. Zdarzały się nawet przypadki, że właściciele tych obiektów żądali pieniędzy za korzystanie z nich. Było tak na przykład w Wolsztynie, w województwie gorzowskim, gdzie miejscowy Ośrodek Sportu i Rekreacji kazał sobie płacić za korzystanie ze stadionu po 1000 złotych za godzinę! Zdarzało się również, iż pobierano od młodzieży szkolnej normalne stawki za wejście na baseny kąpielowe.

Takie praktyki nie powinny mieć miejsca. Na każdy basen dzieci należy wpuszczać za zniżoną opłatą — jeśli już koniecznie trzeba pobierać opłatę, a stadiony, sale, boiska bezwzględnie powinny być w czasie wakacji udostępniane młodzieży. Takie są

zresztą oficjalne załozenia. Czyżby jeszcze nie dowszystkich dotarli?

Rozbudzaniu życia sportowego na koloniach i obozach służy organizowany od czterech lat — wspólnie przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Zarząd Główny SZS oraz redakcję „Sportu” — konkurs na najlepiej prowadzoną działalność w tym zakresie. W tym roku uczestniczyło w nim już ponad 1000 placówek letniego wypoczynku. Wizyty, które składali przedstawiciele władz oświatowych, SZS oraz dziennikarze „Sportu”, potwierdziły, iż w każdych warunkach można przygotować i realizować bogaty program wychowania fizycznego, sportu i rekreacji — jeśli się tylko naprawdę tego chce.

A jak wskazują na to liczne sygnały, pochodzące od nauczycieli w zatrudnionych na koloniach, nie wszędzie jeszcze problem aktywnego wypoczynku dzieci i młodzieży jest należycie rozumiany i doceniany przez kadre wychowawczą, w tym często przez kierowników tych placówek.

A oto kolonie i obozy, które wypadły w tym konkursie najlepiej i otrzymały wyróżnienia oraz nagrody (w formie sprzętu sportowego) I stopnia:

Kolonia letnia w Gdowie (Zakład Urzędów Socjalno-Bytowych i Kulturalno-Oświatowych w Krakowie). Nauczyciel wf — Wojciech Dora.

Kolonia letnia w Nowej Szarzynie (RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe). Nauczyciel wf — Stanisław Kuras.

Kolonia Polonii Zagranicznej w Szklarskiej Porębie (Kuratorium Oświaty i Wychowania w Jeleniej Górze). Nauczycielka wf — Mirosława Jeżewska.

Oboz sportowo-szkoleniowy w Lubniewicach (Wojewódzkiego Międzyszkolnego Ośrodka Sportów Wodnych w Gorzowie Wlkp.). Nauczyciel wf — Władysław Kosowicz.

Oboz sportowy i placówka letniego wypoczynku w miejscu zamieszkania dzieci i młodzieży (Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Zgierzu i SKS „Ekonomik”). Nauczycielka wf — Teresa Rzepiecka.

Ponadto 10 placówek letniego wypoczynku wyróżniono nagrodami II stopnia oraz 78 — III stopnia. Również nauczyciele wf (placówek wyróżnionych nagrodami I i II stopnia), którzy tak dobrze realizowali program „Sportowe Wakacje 1977”, otrzymali dyplomy, upominki i nagrody pieniężne. Gratulujemy!

(hb)

Prof. dr LUDWIK ZABROCKI

8 października 1977 roku zmarł wybitny uczony, nauczyciel akademicki i działacz społeczny — prof. dr hab. Ludwik Zabrocki, profesor zwyczajny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, członek rzeczywisty PAN.

Prof. Ludwik Zabrocki urodził się 24 listopada 1907 roku w Czersku, powiat Chojnice, w rodzinie chłopskiej. Gimnazjum ukończył w Chojnicach w 1927 roku. W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego. Studiował slawistykę, polonistykę, europeistykę i orientalistykę, a także germanistykę. W latach 1930–1936 pełnił obowiązki najpierw asystenta, a potem — starszego asystenta przy Seminarium Indoeuropejskim Uniwersytetu Poznańskiego, z kolei zaś wykładowcy w Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni. We wrześniu 1933 roku był komendantem ewakuacyjnym tejże szkoły.

Zaraz po wojnie przystąpił — wraz z innymi uczniami — do odbudowy życia naukowego na Uniwersytecie Poznańskim. Do 1954 roku uczestniczył w pracach dotyczących nazewnictwa ziem przywróconych Polsce; był wówczas członkiem Komisji Ustalania Nazw Miejscowych na Ziemiach Zachodnich przy Radzie Ministrów.

W 1951 roku objął stanowisko wykładowcy w Katedrze Filologii Niemieckiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a od 1953 roku pełnił funkcję wykładowcy przy Katedrze Filologii Germańskiej w Uniwersytecie Poznańskim. Przez kilka lat był dziekanem Wydziału Filologicznego tego uniwersytetu. W 1955 roku powierzono mu kierownictwo Katedry Języków Germańskich, a w 1965 roku — kierownictwo Wydziałowego Zakładu Językoznawstwa Stosowanego. Od stycznia 1974 roku do chwili śmierci pełnił funkcję dyrektora Instytutu Językoznawstwa.

Prof. Ludwik Zabrocki był m. in. członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, członkiem Rady Głównej Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa

Wyższego i Techniki, członkiem Centralnej Komisji dla Pracowników Nauki przy prezie Rady Ministrów, pierwszym przewodniczącym i członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego PAN, członkiem korespondentem Institut für Deutsche Sprache Mannheim, prezesem Societas Linguistica Europaea, członkiem International Committee of Dialectologists i wiceprezesa International Association of Linguistic Recording Archives.

Był założycielem i redaktorem głównym bądź współredaktorem wielu wydawnictw m. in. takich jak „Lingua Posnaniensis”, „Biuletyn Fonograficzny”, „Gottolddictia”, „Phonetica” (Basel, New York), „Zeitschrift für Phonetik”, „Modern Language Abstracts” (Los Angeles).

Za swą bogatą działalność został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalami X i XXX-lecia PRL, Złotą Odznaką Pracownika Mofza, Złotym Medalem J. W. Goethego oraz wyróżniony Wielką Nagrodą Konrada Duden. W październiku 1977 roku nadano mu Tytuł Honorowy „Zasłużony Nauczyciel PRL”.

Prof. Ludwik Zabrocki to naukowiec wielkiej miary, stworzył cybernetyczny model komunikacji językowej, a wydana przez niego w 1968 roku książka pt. „Językoznawcze podstawy metodyki nauczania języków obcych”, stanowiła podstawę naukowo-dydaktyczną wszystkich niemal nauczycieli języków obcych.

Prof. Zabrocki ściśle współpracował z Sekcją Nauki ZG ZNP; lektorz języków obcych z całego kraju niejednokrotnie mieli możliwość, zarówno na zjazdach krajowych jak i środowiskowych, słuchania Jego wspaniałych wykładów.

Odszedł od nas w pełni sił twórczych, założyciel polskiej szkoły językoznawczej, wychowawca licznej rzeszy akademickiej i naukowej, serdeczny przyjaciel kadry lektorskiej. Cześć Jego pamięci!

KOMISJA LEKTORÓW SEKCJI NAUKI ZG ZNP

Kol. MARI ZYCH

nauczycielce Szkoły Podstawowej w Rozogach wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

córki EWY

składa Rada Zakładowa, Dyrekcja Szkoły Gminnej oraz nauczyciele rejonu w Rozogach

R 130

Nowości WYDAWNICZE

BELETRYSTYKA

Aleksander Baumgarten: **WILKI ZA PROGIEM MON**, Warszawa 1977, s. 386, cena 32 zł.
Tadeusz Rejniak: **MEDALE NA CHMURACH. MON**, Warszawa 1977, s. 504, cena 45 zł.

POEZJA

Aleksandra Oleńska-Frybesowa: **TROCHE WIECEJ BYĆ. PIW**, Warszawa 1977, s. 93, cena 20 zł.
Flora Bieńkowska: **WYRÓŻNIONY OGRÓD. PIW**, Warszawa 1977, s. 62, cena 20 zł.
Henryk Hartenberg: **DZIEŃ PO DNIU. PIW**, Warszawa 1977, s. 62, cena 20 zł.
Erwin Kruk: **POWRÓT NA WYGANIE. PIW**, Warszawa 1977, s. 70, cena 20 zł.
Ludmila Marjańska: **DRUGA PODROŻ. PIW**, Warszawa 1977, s. 62, cena 20 zł.

SKIZY, OPRACOWANIA

Maciej Olejniczak: **POLSKO-RADZIECKIE KONTAKTY KULTURALNE, PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ**, Ossolineum, Wrocław 1977, s. 146, cena 45 zł.
Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Wydział Nauk Społecznych i Humanistycznych. Seria Popularnonaukowa: **„POMORZE GDANSKIE” nr 10**. Zasiadali ludzie Pomorza XVI wieku. Gdańsk 1977, s. 124, cena 22 zł.

PEDAGOGIKA, DYDAKTYKA, PSYCHOLOGIA

Mariek Kosewski: **AGRESYWN PRZESTĘPCY**, Wiedza Powszechna, Warszawa 1977, s. 328, cena 40 zł.
VADEMECUM NAUCZYCIELA SZESCIOLATKÓW. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1977, s. 480, cena 83 zł.

POMOCNICZE

Piotr Wasłunyk, Jan Jaroński: **KUZNICTWO I PRASOWNICTWO**. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1977, s. 492, cena 52 zł.
Maria Fiedler: **MATEMATYKA JUŻ W PRZEDSZKOLU**. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1977, s. 153, cena 28 zł.
Barbara Bijok, Franciszek Bijok: **WYBRANE ZAGADNIENIA Z CHEMII ORGANICZNEJ DLA TECHNIKUM PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO**. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1977, s. 102, cena 7 zł.

JĘZYKI OBCE

Maria Szypowska: **ARTISTES FRANÇAIS**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1977, s. 150, cena 14 zł.
Leon Leszek Szkutnik: **MATERIAŁY DO CZYTANIA**. Mathematika, physica, chemia, Wydz. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1977, s. 88, cena 10 zł.
Sules Verne: **LES ENFANS DU CAPITAINE GRANT**. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1977, s. 123, cena 14 zł.

ALBUMY

Jerzy Rydlowski: **BRATERSTWO BRONI**. Wyd. MON, Warszawa 1977, s. 298, cena 130 zł.
POLSKA W KALEJDOSKOPIE. Wyd. Interpress, Warszawa 1977, s. 210, cena 240 zł.

FILM DLA SZKOŁY

(Dokończenie ze str. 9)

z rysunkami, wykresami oraz w informacji przeznaczoną dla nauczycieli, zawierającą wskazówki metodyczne — kiedy film należy zastosować, na co zwrócić w nim uwagę itp.

— Najpoważniejszy problem, jaki wyłonił się po realizacji tych 130 filmów w pierwszym cyklu — odpowiada Józef Mikołajewicz — to kwestia lepszego ich dostosowania do programu. Jakkolwiek do trafności wyboru cykli tematycznych jesteśmy w pełni przekonani, to mamy wątpliwości co do doboru problematyki szczegó-

lowej. Wspólnie z Instytutem Kształcenia Zawodowego musimy się temu zjawisku bliżej przyjrzeć, czyli więcej uwagi poświęcić programowaniu.

Bo jedno jest pewne: nauczyciel wyżej ceni film prezentujący problem szczegółowy niż film o tematyce ogólnej. Konfrontacja naszych opinii z opiniami nauczycieli — kontynuuje dyrektor ośrodka — dostarczyła nam także argumentu do tego, abyśmy realizowali pozycje jeszcze krótsze niż dotychczas. W ogóle jednak opinia ich jest przeważnie pozytywna, widzą w tym nowość, a przede wszystkim pomoc w swojej pracy. Nas to jednak nie zadowala, chcemy robić filmów więcej i zarazem jak najciszej powiązanych — tak pod względem treści jak i form opracowania — z tematyką szkolną, a więc w pewnym tego słowa znaczeniu dydaktycznych.

Specjaliści z Centralnego Ośrodka Filmów Dydaktycznych

są zdecydowanymi zwolennikami robienia filmów szkolnych na taśmie „super-8mm”. Ułatwiłoby to, oczywiście, tworzenie bogatych filmotek w każdej szkole oraz umożliwiło o wiele skuteczniejsze operowanie tym środkiem, jakim jest film, w codziennej praktyce pedagogicznej.

Ale to problem stworzenia od podstaw całej nowej bazy produkcyjnej. Technika ta wymaga specjalnych wytwórni, pracowni obróbkowych, kamer, specjalnej taśmy i projektorów. Pod tym względem znajdujemy się jednak wciąż jeszcze w punkcie zerowym, mimo iż przed kilku laty sporządzono już projekty generalnego rozwiązania problemu, zainicjowano w kilku resortach rozmowy w sprawie zakupu licencji zagranicznych na uruchomienie w naszym kraju produkcji taśmy „super — 8 mm”, projektorów itd.

Warto chyba będzie do sprawy powrócić, co niebawem uczynimy. H. B.

KONKURS IMIENIA PROF. DRA J. KRZYŻANOWSKIEGO

Dla upamiętnienia wkładu wybitnego uczonego, prof. dra Juliana Krzyżanowskiego w rozwój oświaty, kultury i nauki — ustanowiony został doroczny konkurs Jego imienia na pracę magisterską lub doktorską o folklorze.

Do konkursu folklorystycznego mogą być zgłoszone prace magisterskie lub doktorskie nauczycieli studiujących zaołecznie oraz prace studentów wydziałów filologicznych ze studiów stacjonarnych, którzy podjęli pracę w zawodzie nauczycielskim.

Celem konkursu jest rozbudzenie wśród studiujących nauczycieli zainteresowań pracami z zakresu historii literatury polskiej i badań nad folklorem, podniesienie poziomu wiedzy w tej dziedzinie, a także pomoc w zapoznaniu dopływem odpowiednich kandydatów do pracy w zawodzie nauczycielskim.

Konkurs organizuje corocznie Zarząd Główny Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w porozumieniu z ministrem oświaty i wychowania.

Prace złożone na konkurs im. prof. dra Juliana Krzyżanowskiego powinny nadejść do kresu Jego imienia

resowań naukowych, a szczególnie w zakresie:

— ukazywania wzajemnych relacji między literaturą a folklorem (na przykładzie elementów ludowych w dziele literackim, w twórczości danego autora, w epoce literackiej) lub wpływu literatury na rozwój folkloru;

— monograficznego opracowania poszczególnych utworów lub rodzajów twórczości ludowej (przysłowia, bajki, pieśni i zagadki) na tle materiałów ogólnopolskich lub szerszego tła komparatystycznego;

— teorii, poetyki, edytorstwa i historii folkloru oraz dziejów folklorystyki polskiej.

Do nagród kandydować mogą prace, które w roku akademickim poprzedzającym termin przeprowadzenia konkursu stały się podstawą do uzyskania stopnia magistra lub doktora. Prace zgłoszone w danym roku winny być nadesłane w dwóch egzemplarzach do Zarządu Głównego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Ostateczny termin ogłoszenia pracy do konkursu upływać będzie corocznie 1 WRZEŚNIA.

Nadsyłane prace powinny być opatrzone godłem. Do nadesłanej pracy winna być dołączona zaklejona koperta opatrzona godłem, zawierająca następujące informacje: imię i nazwisko autora, datę urodzenia, adres zamieszkania, miejsce pracy i nazwę ukończonej uczelni.

Sąd Konkursowy ocenia przesłane na konkurs prace i składa ministrowi oświaty i wychowania wnioski w sprawie przyznania nagród pieniężnych.

Wnioski o przyznanie nagród winny być przesłane przez Sąd Konkursowy do ministra oświaty i wychowania, wraz z egzemplarzami wytypowanych prac, na dwa tygodnie przed planowanym terminem wręczenia nagród.

Za wyróżnione prace przewiduje się nagrody:

I STOPNIA — JEDNA NAGRODA w wysokości 12 000 zł

II STOPNIA — DWIE NAGRODY po 8000 zł każda

III STOPNIA — TRZY NAGRODY po 4000 zł każda

Nagrody przyznaje minister oświaty i wychowania, wręczając je laureatom i okazując Dmę Nauczyciela.

Wyd. MON, P-48

Zakopiański samopas

Polak, a tym bardziej nauczyciel, ma obowiązek być w Zakopanem. Przynajmniej raz w życiu. To jest niejako potwierdzenie jego obywatelstwa, coś jak dla muzułmanina pielgrzymka do Mekki. Przez ten fakt człowiek nabywa swoistej nobilitacji. Wprawdzie w jakiś fizyczny sposób to się nie uzewnętrznia, niemniej daje nam poczucie spełnienia się czegoś ważnego, uspokaja. Czujemy się uczestnikami wielkiej tajemnicy, misterium zbiorowego. Bo chociaż zobaczyliśmy to, co już widzieli inni przed nami, jednak jesteśmy lepsi od tych, którzy to dopiero ujrzą. Zostaliśmy zatem wtajemniczeni, należymy do bractwa.

Wiele z nabożeństwem jedliśmy na nauczycielskie uczasy rodzinne do Zakopanego. Znajomi emokują — Zakopane! Ze niby już potem Neapol tylko.

Na miejscu okazuje się, że współtowarzysze uczasowi prezentują właściwie przekrój całego naszego środowiska zawodowego, ale na szczęście nie dają poznać po sobie, że na przykład są pracownikami ministerstwa, sekretarkami małej szkoły, dyrektorem, szeregowymi nauczycielami czy sztywnymi związkowymi. Niezły widać i lojalnie działały komisje przydziału uczasów.

Mieszkamy w wygodnym internacie Liceum Hotelarskiego, praktycznie w centrum miasta. Blisko stąd wszędzie, szczególnie do gór, które nas interesują najbardziej. Krótko mówiąc — bazę mamy. Tu można by przejść do dziennikarskiego wyliczenia korzyści, jakie wynieśliśmy z uczasów, wymienienia rzeczywistości drobnych postulatów na przyszłość, których spełnienie przez obecne preżne kierownictwo, podniosłoby na jeszcze wyższy poziom „związkowe usługi społeczne”. I można by wówczas mieć przekonanie, że wykonało się dobrą robotę, oddawszy, co się komu należy, a równocześnie, że się spędziło dwa tygodnie w cudownym miejscu, wśród oszalałymi pięknem i niezwykłością stworów przyrody, że odświeżyło się wyobraźnię i setnie wypoczęło, oddychając tym samym cudownym powietrzem, co to „leczyło” onegdaj wiele narodowych sław.

A przecież wszystko jest akurat inaczej niż w legendzie niż w naszych oczekiwaniach. Może to znamie czasu, znak zmieniającego gustów — nie ja zresztą pierwszy to dostrzegam — jednak jest coś smutnego w tym mieście, które ma oddalać od codzienności i kołować, co boli we współczesnej cywilizacji.

Oto odsuwamy rano zasłony w oknach, chcemy mocniej odechnąć żywicznym powietrzem, a tu ze wszystkich okolicznych pensjonatów, hoteli, domów wypoczynkowych wała gęste kłęby węglowego czadu i wiszą chmura nad doliną — to już gotuje się

zupa mleczna, woda w bojslerach. Co tu się musi wyprawiać w zimie, gdy zaczynają kopcić wszystkie piece! Czy o tym marzył dla swoich „plucników” zany doktor Chalubiński?

Gorszy jest jednak beton. Beton to pierwsza miłość wszystkich nowobogactwa, ale tu przybrało to uczucie rozmiary monstrualne. Zalano nim dosłownie wszystko, nawet ścieżki w ogródkach, nawet park miejski do tego stopnia, że pozostawiono w nim drzewa, wyrastające z dziur w tym betonie. Można się zresztą spierać, że jest to asfaltobeton.

Najwięcej jednak pobudowano krytych blachą domów z betonu w stylu „góralskim”. Wydarzył się tu paradoks — to wszystko, co w miejscowym krajobrazie i sztuce ludowej tak kiedyś zachwyciło odkrywców Zakopanego, stało się symbolem największej w naszym kraju dewastacji tych zjawisk. Nigdzie pseudoludowość nie jest bardziej natarczywa i kiczowata niż tu, mało jest w Polsce miast tak bez wyrazu, tak puszczonej samopas jak to.

Brak myśli, brak architektonicznego ładu, podporządkowanie byle budy doraźnemu celowi smuci tym bardziej, im więcej widzi się na każdym kroku nabożnie wpatrzonych w to wszystko przyjezdnych, a przede wszystkim młodzieży szkolnej. Chodzą tu wszyscy jak po muzeum i potem przez całe życie hodują w sobie wizję pseudochaty awansowanej do rangi idealu. Tymczasem wyliczki szkolne powinno się tu przywozić i pokazywać, co się może porobić strasznego z najpiękniejszym krajobrazem, co można porobić ze sztuką, gdy się ją zamieni na szablon, z miastem, którego mieszkańcom przyswajają przede wszystkim jarmarczne cele.

Doprawdy mniej smutne, bardziej w zgodzie z koniecznością, do jakiej zmusza tworzywo, są betonowe miasta nizinne, nawet te osiedla jednorodzinnych bunkrów, bo z czego niby tam mają się ludziska budować? To, co w Zakopanem — wsi było kiedyś koniecznością dyktowaną przez miejscowe tworzywo (kamień, drewno), zwłaszcza spadzisty, kryty gontem dach, zostało zastąpione przez blachę i papę, które przecież nie wymagają takiego spadu jak ów gont. Dodano do tego jeszcze dziwaczne facjatki, splecione jak komiczne nadbudówki na groteskowych galeonach przeznaczonych chyba dla jakichś konnych marynarzy. I tak powstał mi góralczyzny.

Chodźmy po mieście przerażeni — jak to się mogło stać, że w naszym kraju, w którym załatwiono gruntownie wielkie problemy polityczne i społeczne, mogło się zdarzyć takie architektoniczne bezprawie, które nawet potęguje się z czasem?

A wycieczek szkolnych tu mnogość. Przewalają się po Krupówkach smęczone, szlafiane, go-

nlane przez spoconych i zdenerwowanych opiekunów, sterczą całymi dniami w kolejce do kolejki na Gubałówkę, poniewierają się pod pocztą, na lawkach, trotuarach, mimo zarządzeń ministerstwa zabraniających organizowania tych ekskursji tutaj w letnim sezonie. Próbuja więc młodzi ludzie zajrzeć przez okna do „Wawry”, przeliczają grosiki na kupno „ciupagi”, robią zdjęcia ze spocynym „niedźwiedziem”, pożerają na stojąco placki.

Właściwie trudno się ludziom dziwić, że tak tu ciągną. A już najmniej mają prawa do protestów ci wszyscy, którzy te strony gruntownie spopularyzowali, opisywali i ofotografowali. Zakopane, jego miłośnicy i mieszkańcy placą dziś z nawiązką frycowe za swoją niedyskreję, za zbytnią pazerność. Miłośnicy nie wolno sprzedawać. Prawo to działa, jak uidać, w różnych zakresach.

Maluczko, a będzie się wydawało biletu wstępu do Tatrzańskiego Parku Narodowego z rezerwacją na wiele miesięcy przed terminem, jak to już robią Amerykanie. Na bilet wstępu do parku Yosemite czeka się dziewięć miesięcy. W każdej sekundzie rodzi się na świecie nowy człowiek. Zaiste łatwiej już dzisiaj o ludzi niż o piękne widoki. Ciarki mnie przechodzą, gdy czytam w gazecie triumfalne doniesienie, że gdzieś tam zagospodarowano kolejne jezioro, rzekę, las.

Zakopane już chyba swoją szansę przegrało, już nie będzie nigdy ładne, ciche i przytulne bez względu na to, jak szlachetnie będą kolejni ojcowie miejscy. Stało się ono, niestety, bardzo podobne do wielu innych miast i to jest właśnie miara jego degradacji. Białoli się, że współcześnie Zeromscy, Sienkiewicz, Tetmajerowie już tu nie zaglądają. Tu żaden apel ani nakaz nie pomoże. Kto chce dzisiaj poobcować w spokoju z przyrodą, posłuchać skowronka, zobaczyć żywą pszczołę czy trzmieła — idzie miedzą w pegeerowskie pola, kto chce się nasycić techniką — idzie do fabryki, kopalni, grzebie w samochodzie albo lata z gwarancją, żeby mu naprawili telewizor czy automatyczną pralkę.

Stanowczo w Zakopanem za dużo pijaków. Pełno ich na zapleczu targowiska, oblegają lawki na skwerach, dają popisy swoich umiejętności językowych pod siacą kolejki na Gubałówkę, wrzeszczą na Krupówkach. Stanowczo za dużo tu tandety w najgorszym tego słowa znaczeniu. Czyli wszystko jest zwyczajnie.

Tak naprawdę to w centrum tego grodu powinien stanąć okazały pomnik bezimiennego turysty, który zapracował na dzisiejszą zamożność Zakopanego i który weale nie przychodzi tutaj, żeby zdeptać góry. To nieprawda, że coś takiego grozi Tatram. Groźne dla nich jest samo miasto, asfalt, dym, komercyjne urządzenia, jego mieszkający.

Nigdzie indziej w naszym kraju nie ujawnia się lepiej wysoka dyscyplina społeczna, poczucie wspólnoty w szacunku dla piękna świata jak właśnie tu, w górach. To prawda, że ludzi w nich dużo, ale nie hałasują, nie śmieją, nie lązają byle gdzie, mówią sobie „dzień dobry” przy spotkaniu, ustępują z drogi. Bardziej — wbrew pesymistom — wzrosła kultura chodzenia po górach w ostatnich latach. Wieczna chwala tym, co je obronił przed inwazją miasta.

WOJCIECH BAJEROWICZ

napotkano. Podeszła do przysiadu i odebrała dyplom oraz kwiatek. Usłyszała ciche oklaski.

Kiedy wracała na swoje miejsce, rozległy się gromkie brawa. To uczniowie i nauczyciele oklaskiwali swoją koleżankę i wychowawczynię, która odebrała drugą nagrodę. Aplauz się wzmacniał. Zaczęto śpiewać „Sto lat”. Do „tamtej” ustawiła się długa kolejka uczniów. Każdy z kwiatami. Poza kolejką „tamta” odbierała wiązanki kwiatów i drobne upominki od swoich koleżanek i kolegów z grona nauczycielskiego, komitetu rodzicielskiego...

Nie, nie czuła zazdrości o tę owację. Była jej po prostu smutno. Coś chwytalo ją za gardło. Dręczyło ją pytanie: „Dlaczego — myślała — nie wręczono mi tej nagrody przy dzieciach i gronie pedagogicznym w mojej szkole, tam na wsi?” Nie czekała na koniec uroczystości. Wyszła. Nikt tego nie zauważył.

OLEK BARANOW



DLACZEGO KOCHAM SWÓJ ZAWÓD

No właśnie, dlaczego? Ze mi placą systematycznie każdego pierwszego? co nieco... Ze do emerytury także latka leca? Ze mam wolną wolę: zechcę — dwóję wsolę... A może, że nikomu ze znajomych o czym każdy wie nie mówią tyle „dzień dobry” co mnie? Dlaczego kocham swój zawód... Mówią, że odmładza że można ponarzekać i nikomu to nie przeszkadza, że tutaj człek w nalogi tak łatwo nie wpadnie — niby pić nie wypada, niby palić nieładnie... I ma się te wakacje przerwy na dyżury

I ma się dużo dzieci, dostęp do kultury i dostęp do ministra gdy przejazdem wpadnie... I zagadnie — zagadnie o wyniki i współczuje, że braknie ciepłej wody, że pomocy brakuje... Połnec i pusta kartka. Znów kolacji nie zjem! Dlaczego, no, dlaczego kocham tę profesję??? Ze też ktoś memu dziecku w szkole zadać musiał rozprawkę na trzy strony... na temat tatusia... Władysław Katarzyński

FRASZKI

GDYBY TAK

Gdyby tak nagradzać za najlepsze chęci, wnet by wyszło na jaw, żeśmy wszyscy święci.

Fryderyk Podolecki

ODSIEW I ODPAD

Nie tylko z własnej przepadli winy między szczeblami szkolnej drabiny.

Kazimierz Gorzelok

CZŁOWIEK O ZDROWYCH ZMYŚLACH

Śluch ma ostry, wzrok ma bystry dobrze wie, co w trawie piszczy. Wysoką figurę wyczuwa przez skórę, a nos zawsze nieomylny mówi mu, kto w plecach śliny.

Zofia Kasprzyk

LOKALIZACJA

Można by na to przytoczyć dowody: niejedna burza brow — w szklance wody.

MANNA Z NIEBA

Wciąż marzą typki niektóre o płynie na porost piórek.

NIEZAANGAŻOWANI

Stoją na straży swych dużych gaży.

DO CWANIAKÓW

Zamiast wygłaszać cytaty zabierzcie się do łopaty.

WSKAZANA KURACJA

Przechodzić kurację winien odwykowany, który do bliźnich pije nalogowo.

Bogusław Wleczorek

SZKOLNE ABECADŁO

Inwokacja — początek umoralniającego przemówienia, w którym nauczyciel powołuje się na rzeczy przeszłe i nieaktualne. Inwokacja zaczyna się od słów: „Za moich czasów...”

Jaś — postać z inwokacji, rdzeń znanej sentencji — „Czego jaś za młodu...”

Koegzystencja — smutna konieczność sasiadowania ze sobą gabinetu muzycznego i pracowni zajęć technicznych.

Kooperacja — współdziałanie nauczycieli skierowane przeciwko jakimś uczniowi albo współdziałanie skierowane przeciwko jednemu nauczycielowi.

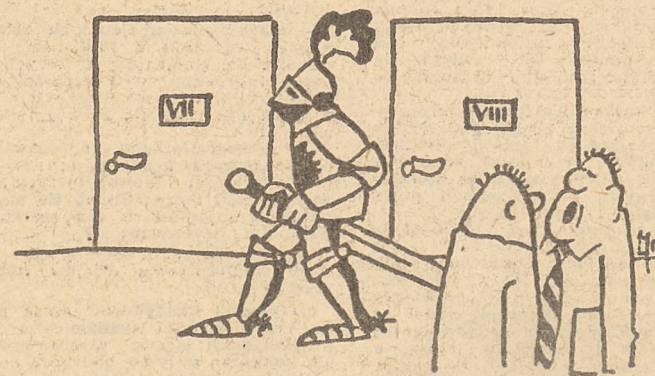
Kursokonferencja — okres wytężonej pracy umysłowej. Użytkany tą drogą pion stanowią trafne rozwiązania krzyżówek z „Przekroju”.

Kodeks ucznia — obraz wysiłków metodyków, którzy szkołę znają jedynie z dzieciństwa.

Lektura szkolna — rodzaj środka nasennego skutecznie konkurującego z festiwalem piosenki w Opolu.

Metoda — działanie ucznia mającego na celu uspienie czujności nauczyciela.

Władysław Katarzyński



PANIE PROFESORKE, TO JEST NASZ HISTORYK

Ewa J. Leonczak

Nagroda KURATORA

Sładziła w drugim rzędzie krzesel. Przed nią, za stołem przydzielonym sędziom, siedzieli sędziowie, a jeszcze dalej, na scenie kwiaty w beczkach szkolny zespół wokalistów muzyczny. Z tyłu, w rzędach, stały odświętnie ubrane dzieci.

Nie znała tu nikogo. Może z tym „nikogo” trochę przesadziła. Znała przecież z widzenia inspektora oświaty, sekretarza ZNP i kilku

nauczycieli. Lepiej byłoby więc powiedzieć, że nie miała tu, na tej akademii zorganizowanej z okazji Dnia Nauczyciela, żadnej bratniej duszy. Czuła się obca. Ot, wczoraj ją do tej miejscowej szkoły, w odebrała nagrodę za „wybitne osiągnięcia pedagogiczne”.

Postawny wystąpił osiemnastu zebrał, że kurator przyznał dwie nagrody. Jedną z nich miała dostać ona, drugą — nauczycielka z „tej” szkoły. Wyczytano jej